KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, SOBOTA 31 STYCZNIA 1931 ROKU Nr. 25.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Proces o niedoszły zamach na marsz. Piłsudskiego

Przedstawiciele Rządu w charakterze świadków.

KIM JEST PÓRZYCKI.

WARSZAWA, 30-1. (Tel. wl.) Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z pierwszego czwartkowego dnia rozpraw w sprawie niedoszłego zamachu na marsz. Piłsudskiego, podajemy dziś niektóre szczegóły zeznania Pórzyckiego, głównego świadka oskarżenia i jednej z najciekawszych osób, występujących w procesie.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano zeznań świadka Pórzyckiego.

W chwili, gdy wszedł on na salę, pomiędzy obroną a prokuratorem następuje pojedynek o zaprzysiężenie świadka.

Adw. Honigwill wobec tego, że Pórzycki należał do rzędu podejrzanych wnosi o zbadanie go bez przysięgi.

Prokurator oponuje, podnosząc, że Pórzycki jest teraz świadkiem.

Adw. Berenson: Tembardziej nie może być zaprzysiężony, bo bardzo ten świadek maczał palce w całej robocie.

Krótka narada. Sąd postanawia świadka zaprzysiąc.

Pórzycki zeznaje przeszło 3 godziny do późna w nocy.

Stwierdza on zresztą w niesłychanie chaotyczny i mętny sposób, że b. poseł Dzięgielewski proponował mu tworzenie „piątek“, że proponował rozmaitych ludzi, między innymi Zygmunta Raczyńskiego, o którym jednak Dzięgielewski powiedział, że jest zajęty inwigilowaniem 36 pułku piechoty.

Wedle zeznania Pórzyckiego na trzeciej zbiórce Jagodziński powiedział, że rzuci bombę pod auto Piłsudskiego.

Wtedy osk. Białkowski zapytać miał: „Czy w tego wąsala?“

Adw. Śmiarowski: Jakto? Więc gdy Jagodziński powiedział wyraźnie, że pod auto marsz. Piłsudskiego, trzeba było jeszcze wiedzieć, czy w tego wąsala, bo mogło chodzić o innego marszałka Piłsudskiego?

Świadek: Białkowski powiedział to z uśmiechem, robiąc ruch, jakby ciągnął wąs ku dołowi.

Pórzycki stwierdza, że z partją ostatecznie zerwał w dniu wiecu Centrolewu 14 września.

Przew.: Co panem powodowało?

Pórzycki mówi coś niezrozumiale, że „prasa pisała o czystości wyborów, a toby była dla społeczeństwa kreska“.

Na pytania prokuratora i obrony wyjaśnia, że oburzało go to, iż prowodyrzy dawali ludziom rewolwery, nie licząc się z tem, że „i ja mogę być takim rewolwerem zabity, a co wtedy stanie się z rodziną“.

Pórzycki informował policję, używając pseudonimu „starosta“.

Na pytania obrońców Pórzycki wyjaśnia jeszcze, że kom. Banko, aresztując go, wprawdzie chciał mu się jakgdyby wywdzięczyć za informacje. I wtedy Pórzycki prosił, aby jego sprawę przeciwko Kasie chorych w sądzie pracy przyspieszyć... wygrać.

— Teraz pan nie pracuje nigdzie? —pada pytanie z ławy obrończej.

— Nie.

Adw. Szumański: A z czego pan żyje?

Świadek: Pytanie pana mecenasa jest nie na miejscu...

Przew.: Pan może nie odpowiedzieć jeśli pan nie chce.

— Nic, nic. Ja mogę odpowiedzieć. Brat mi pomaga.

Pórzycki mówi jeszcze o całej masie szczegółów, mówi o jakimś aptekarzu, który też, rozczarowany działalnością partji, donosił o pewnych posunięciach... gen. Dańcowi, szefowi departamentu sprawiedliwości w Ministerstwie wojny.

Wskazówki zegara posuwają się. Jest północ. Na twarzach sędziów maluje się znużenie.

Pórzycki kończy zeznania.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAW.

WARSZAWA, 30.1 (Tel. wl.). Drugi dzień procesu o planowanie zamachu na marsz. Piłsudskiego zaczął się pod znakiem zwiększonego zainteresowania, na co wpłynęło wczorajsze trzygodzinne przesłuchanie głównego filaru aktu oskarżenia św. Pórzyckiego, o którego roli w kuluarach sądowych i wśród sądowników krążą różne komentarze.

ZEZNANIA WYWIADOWCY.

Posiedzenie sądowe rozpoczęło się o godz. 10 min. 15. Rozprawę rozpoczęto od przesłuchania świadka Burawskiego Kazimierza wywiadowcę, do którego Pórzycki zwracał się z różnemi informacjami o PPS.

Po zaprzysiężeniu, na pytanie przewodniczącego, co w tej sprawie może pan powiedzieć, wywiadowca Burawski zeznaje:

— Wieczorem 9 października nawiązałem kontakt z niejakim Pórzyckim. Spotkałem się z nim w restauracji przy zbiegu Franciszkańskiej i Nowiniarskiej. Powiedział o inwigilacji przez PPS. p. Szymborskiego z M. S. Wewn. i napomknął, że następnego dnia wieczorem przy ul. Leszno odbędzie się małe zebranie, gdyż już poprzednio mówił mi on o organizowaniu „piątek“. Nie chciał bliżej powiedzieć, oświadczył tylko, że na zebraniu tem będzie parę zaledwie osób. Prosił mnie, żebym nikomu o jego informacji nie mówił i żebym sam udał się na miejsce, wskazując mi ulicę Leszno w odcinku pomiędzy Solną a Żelazną i żebym zapamiętał sobie dobrze twarze osobników, z którymi on będzie przechodził.

— Wziąłem ze sobą wywiadowców: Bogusławskiego i Delestowicza. Przed oznaczoną godziną czekaliśmy, jak było powiedziane, na Lesznie po drugiej stronie. Wywiadowców nie wtajemniczałem w nasze zadanie, każąc im bacznie patrzeć na wszystko, co się dokoła dzieje oraz stosować się do moich poleceń i znaków. Pórzycki powiedział mi, że gdyby zaszła potrzeba zaaresztowania kogoś idącego z nim, to da mi znak przez założenie obu rąk na plecy. Jeżeli zaś będą szli i nic takiego ważnego nie będzie, to zdejmie czapkę i strzepnie ją. W restauracji Pórzycki mówił mi, że nie wie dokładnie dokąd pójdą.

„MĘTNE“ INFORMACJE.

— Co za zadanie miało owo zebranie? — pyta przewodniczący.

— Nie wiem.

— Czy nie mówił bliżej Pórzycki o tem?

— Nie. On mi zawsze dawał mętne, mgliste informacje. Pytałem go poco takie zebranie ma się odbyć, lecz nic z niego nie mogłem wydobyć.

— Czy pan nie mógł się dowiedzieć, czy też on nic nie wiedział?

— Tego nie wiem, bo zawsze w rozmowach Pórzycki starannie ukrywał najważniejsze szczegóły. Nawet nie wskazał mi numeru domu na Lesznie, gdzie ma nastąpić owo zebranie. Musiałem polegać na własnym rozumie. Domyślałem się, że ponieważ w grę wchodzi tu PPS., zebranie może mieć miejsce koło domu metalowców przy ulicy Leszno 53. Pórzycki dodał, że zebranie trwać będzie najwyżej 20 minut i że jeżeli nic ważnego nie zajdzie, to możemy się spotkać na Tłomackiem koło „wodociągu t. zw. „Grubej Kaśki“ vis a vis synagogi.

„NAWALILI..“

— Nazajutrz jak było powiedziane, udałem się na miejsce. Była godzina szósta wieczorem. Najpierw zauważyłem na rogu Solnej i Leszno jakiegoś wysokiego mężczyznę. Był to Trochimowicz. Później nadszedł młody Białkowski i Pórzycki. Udałem się z nimi. Ruchu na ulicy nie było. Mogłem więc dobrze obserwować. Weszli do domu pod nr. 55. Oczekiwałem ze 20 minut. Nie było żadnego rezultatu. Nikt nie wychodził. Wezwałem wtedy bliżej do siebie wywiadowcę i mówię doń, że pewno „nawalili“ i żarty sobie robią z urzędu śledczego.

— W duchu sobie pomyślałem, że Pórzycki udał się napewno na zebranie dzielnicowe PPS., a mnie wystawił na dudka, jak to często się zdarzało. Gdy nadeszła godzina 7, nikogo nie widziałem, zebrałem moich wywiadowców wsiedliśmy w tramwaj, jadąc na plac Teatrtlny. Tam rozstałem się z wywiadowcami, a sam innym tramwajem pojechałem napowrót na Tłomackie. Pomimo to, że czekałem kwadrans, Pórzycki nie nadszedł. W biurze jeszcze czekałem na niego do godz. 10 wiecz. Tego dnia nie skomunikował się ze mną.

„STAROSTA“.

— Dopiero na drugi dzień, gdy przyszedłem na służbę dyżurny wywiadowca oświadczył mi, że dzwonił do mnie jakiś osobnik, mówiąc, że telefonuje ze „starostwa“.

— To już dawniej zetkaliście się ze sobą? — pyta przewodniczący.

— Tak i umówiliśmy się na przyszłość, że dla konspiracji Pórzycki używać będzie pseudonimu „starosta“. Jeszcze raz zadzwonił do mnie tego dnia i spotkaliśmy się na mieście. Powiedział mi wówczas, że celem zbiórki było dokonanie zamachu na marsz. Piłsudskiego. Oświadczyłem mu: „Sprawa jest poważna, musi się pan skomunikować z moim zwierzchnikiem“. Nie wymieniłem mu żadnego nazwiska, lecz zapytałem, czy zgadza się na to. Odpowiedział, że tak. Wybraliśmy sobie zatem spotkanie w cukierni Starorypińskiego na Ordynackiej, każąc mu czekać tam na siebie, a sam udałem się do urzędu śledczego.

W biurze akurat był komisarz Banko z p. Szymborskim z M. S. Wewn. Zameldowałem pocichu o co chodzi i powtórzyłem jeszcze raz przy p. Szymborskim. Komisarz Banko polecił mi skontaktować go z Pórzyckim.

W MIESZKANIU BURAWSKIEGO.

— Pojechałem po niego i weszliśmy razem do cukierni na Nowym Świecie 68. Kazałem mu tam wejść pierwszemu, po pewnej chwili sam wszedłem, a następnie znalazł się tam i komisarz Banko. Wobec tego, że przeszkadzano nam w cukierni w rozmowie, postanowiliśmy przejść gdzieindziej. Chcieliśmy rozmowę naszą uzupełnić nawet w aucie, ale toby trwało zadługo. Zaproponowałem więc udanie się do mnie do mieszkania. Tam Pórzycki zaczął opowiadać o wszystkiem. Mówił o owych trzech zbiórkach na które przychodziła „piątka“.

— Czy 9 października wiedział już pan, że przedtem były dwie zbiórki? — pyta przewodniczący.

— Nie wiedziałem, nic mi o tem Pórzycki nie mówił. Nie wspomniał nawet że sam należy do „piątki“. Mówił tylko, że tworzą się „piątki“.

— Tak że całokształt opowiedział dopiero w mieszkaniu pańskim?

— Tak, przedtem nic nie mówił.

— Pórzycki przedstawił nam, że poznał za pośrednictwem b. posła Dzięgielewskiego pewnego jegomościa, którego nazwiska nie wymieniał. Nawet pseudonimu jego nie zakomunikował nam. Mówi, że spotkał się z nim i wtedy padło pytanie czy Pórzycki ma pewnych ludzi. Nieznajomy polecił mu ściągnąć owych ludzi na Długą 19 i tam wygłosił przemówienie, że partja jest zaskoczona i potrzebuje ludzi zdecydowanych, którzyby ważyli się na czyny, że kto nie czuje się, żeby nie przychodził.

Pierwszy odpadł Chróścicki, mówiąc, że na robotę z bronią jest za stary i nie będzie mógł uciekać. Wycofał się więc. Nieznajomy mówił, że robota jest z siódemkami (rewolwerami). Wszyscy umieli obchodzić się z bronią.

Na trzeciej zbiórce Pórzycki mówił, że zastał nieznanego osobnika, którego w dalszym ciągu nazwiska nie wymieniał i nieznany miał oświadczyć, że czas przejść do czynnej roboty. Przytem zwrócił się do Pórzyckiegi takimi słowy:

„Towarzysz jest zdenerwowany napewno z pragnienia czynu. Ja jestem stem stary praktyk, ja to rozumiem, bo mam za sobą doświadczenie“.

Następnie świadek zeznaje, że posiada wiadomości, dotyczące milicji PPS., gdzie prowadzono wykłady o walkach ulicznych. Burawski przez pewien czas obserwował posła Barlickiego, gdyż ten najostrzej występował przeciw marsz. Piłsudskiemu. Świadek wiedział, że milicja PPS. posiada kilkadziesiąt granatów, przechowywanych w różnych lokalach.

ROZKŁAD ZAJĘĆ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Po wywiadowcy Burawskim zeznawał wicemin. Scheatzel, b. szef. gabinetu prezesa Rady ministrów, który w swojem zeznaniu daje obraz całotygodniowej

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

(Dokończenie ze str. 1-ej).

pracy marsz. Piłsudskiego. Do prezydjum Rady marsz. przyjeżdżał w poniedziałek i urzędował tam bez przerwy do piątku. Tego dnia wyjeżdżał do Gen. Inspektoratu Armji w Alejach Ujazdowskich, gdzie następnie przez całą sobotę urzędował, udzielając, między innymi, wywiadów p. Miedzińskiemu. Dnia 10 października marsz. wyjechał później, bo około godziny 9-ej z prezydjum Rady ministrów. Ogólne dyspozycje całego dnia pracy otrzymywał płk. Beck, który następnie informował o nich adjutantów.

Z kolei składał zeznanie por. Vaqueret, adjutant marsz. Piłsudskiego. Zeznaje on, że dnia 10 października marsz. przyjął na audjencji min. Matuszewskiego i że wobec tego nastąpiło opóźnienie w wyjeździe marsz. z prezydjum Rady i że wyjazd tego dnia nastąpił dopiero o godz. 9 m. 45 a nie, jak zwykle, między godz. 5 a 7 wiecz.

Następnym świadkiem jest wicem. płk. Beck. Dowiedział się on od min. Składkowskiego o zamachu, który miał być dokonany na marsz. Piłsudskiego. Powiadomił o tem marszałka, który następnie przyjął na audjencji min. Składkowskiego. Minister przedstawił marszałkowi całą sprawę.

Świadek min. Składkowski potwierdził zeznania min. Becka.

P. P. S. A RZĄD.

Z kolei staje przed pulpitem naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Min. spr. wewn. Kawecki. Świadek w długim wywodzie charakteryzuje stosunki, panujące w partji P.P.S., twierdząc, że już od dłuższego czasu zaobserwował wzrost nastrojów rewolucyjnych w tej partji. Wobec tego uważał za stosowne zainteresować się bliżej wewnętrzną strukturą P. P. S., szczególnie zaś organizacją milicji.

Na pytanie obrony, jaki jest stosunek PPS. do Rządu świadek utrzymuje, że antyrządowy.

Obrona: — Czy stosunek zwolenników marsz. Piłsudskiego w okresie rządów Chjenopiasta nie nosił charakteru podobnego?

Świadek: — Tak... był antyrządowy.

Na pytanie przewodniczącego o technice zamachów św. Kawecki twierdzi, że główną rolę odgrywa przytem wzajemne nieznanie się zamachowca i osłony. Osłona dopiero w ostatniej chwili poznaje osobę zamachowca, nie znając jednak jego nazwiska. Osłona to piątka. Zamachowiec to wybitna figura partji.

Na pytanie prokuratora, czy bomby ze szklaną rurką są ostatnio używane świadek stwierdza, że już dwukrotnie miał do czynienia z takiemi bombami, a więc z w związku z zamachem na Targach Wschodnich i w Krakowie.

ZABAWKA NIE ROBOTA.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał Chróściński, który był w piątce, a następnie z niej wystąpił. Oświadczył on, że to nie była robota, lecz zabawka.

TAJEMNICA URZĘDOWA.

Następnie zeznawał kom. Banko, szef policji politycznej, który zeznał, że poseł Dzięgielewski skupował broń na użytek milicji i na użytek partji. Oświadczył, że inny poseł Chodyński posiadał granaty i broń w swojem mieszkaniu w Sejmie.

Na zapytanie obrony, skąd ma takie informacje, świadek odparł, że od konfidentów.

Mec. Śmiarowski domagał się wymienienia nazwisk konfidentów, lecz świadek zasłonił się tajemnicą urzędową.

Wtedy obrona postawiła wniosek, aby sala została opróżniona i by świadek wtedy złożył odpowiednie zeznanie, względnie, by obecni na sali zwierzchnicy świadka pp. Kawecki lub Lisowski, szef bezpieczeństwa na m. Warszawę zwolnili Bankę z tajemnicy. Na pytanie sądu p. Lisowski odmówił zwolnienia z tajemnicy urzędowej.

Rozprawa prawdopodobnie potrwa do niedzieli. Sąd ma do przesłuchania jeszcze 14 świadków

Wczorajsze plenarne
posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 30-1. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu złożył ślubowanie p. Smoła, który już wyszedł z więzienia.

Następnie przyjęto kredyty dodatkowe z lat: 1928-29, 29-30 i 30-31.

W dalszym ciągu zatwierdzono umowy handlowe z Jugosławją, Czechosłowacją, Grecją i Persją.

Rozprawa budżetowa rozpocznie się 5 lutego i będzie trwała pięć dni.

W komisjach sejmowych.

WARSZAWA, 30-1. (Tel. wł.) Na posiedzeniu sejmowej komisji regulaminowej doszło do scysji. Chodziło mianowicie o imunizację artykułów skonfiskowanych w interpelacjach sjemowych.

Pos. St. Stroński (Kl. Nar.) zaproponował, aby się komisja uznała za niekompetentną w tej sprawie. Wniosek ten upadł siedmiu głosami przeciw siedmiu. Wobec tego opozycja opuściła salę. Wtedy pozostałych 7 członków BB i przewodn. również z BB aprobowali stanowisko p. Cara, że nie wolno skonfiskowanych artykułów powtarzać w interpelacjach.

Na wspólnem posiedzeniu komisji administracyjnej i zdrowia publicznego rozpatrywano ustawę antyalkoholową. Posłanki z BB, które dotychczas bardzo ostro występowały przeciw tej ustawie, ostatecznie głosowały za nią. Wniosek posłanki Balickiej (Kl. Nar.) o odrzucenie ustawy upadł głosami BB.

Zamordowanie w Falenicy
przewodniczącego PPS-lewicy.

WARSZAWA, 30-1. Ciszę zimowego zmierzchu rozdarł odgłos kilku strzałów.

I znów zapadła cisza...

Po pewnym czasie ktoś przechodzący ul. Handlową w Falenicy ujrzał na bieli śniegu czerniejący jakiś ciemny kształt.

Było to ciało mężczyzny w sile wieku, podziurawione kulami. Trzy z nich przeszyły klatkę piersiową, jedna utkwiła w głowie, następna w brzuchu i jeszcze jedna przebiła udo.

Oczywiście o żadnym ratunku nie mogło być mowy.

Doraźne dochodzenie ustaliło, że zabitym był mieszkaniec Marek i przewodniczący tamtejszej organizacji PPS-lewicy, Kazimierz Koncewicz, lat 41.

Jak się okazało. Koncewicz przyjechał do Falenicy celem zorganizowania tam oddziału PPS-lewicy. O zmierzchu widziano go idącego w towarzystwie dwu nieznanych osobników w kierunku ul. Handlowej.

Na miejscu morderstwa znaleziono łuski z dwu rewolwerów różnego kalibru. Ślady stóp na śniegu wskazują również, iż prócz prócz ofiary zabójstwa było tam dwu ludzi.

Zbrodni dokonano prawdopodobnie na tle partyjnem.

Koncewicz osierocił żonę i troje dzieci, z których najstarszy syn 17-letni Leonard odsiaduje obecnie karę więzienia za kradzież.

Zaznaczyć należy, iż zabity figurował jako kandydat do Sejmu na liście PPS-lewicy.

Niebywałej zbrodni
dokonał wieśniak w ataku furji.

PARYŻ, 30.1. W małej hiszpańskiej wiosce pod Guadalajara wydarzył się niezwykły wypadek furji.

Mieszkaniec wsi, któremu sąsiad nie pozwolił przepędzić bydła przez własny grunt, zranił go wystrzałem z rewolweru w brzuch. Nadbiegł drugi wieśniak który usiłował spór załagodzić, lecz i ten padł wkrótce trupem.

Cała wieś powstała przeciwko mordercy i zaczęła go ścigać. Furjat ostrzeliwał się przed pogonią i wbiegł na zebranie rady gminnej, gdzie, strzelając naoślep, ranił ciężko wielu radnych.

Stamtąd furjat wbiegł do domu burmistrza, gdzie zranił ciężko samego burmistrza, jego żonę, 10-letniego syna oraz służącą.

Podczas ucieczki furjat podpalił owczarnię, wskutek czego spłonęło kilkaset owiec. Po długiej gonitwie wieśniacy zdołali schwytać szaleńca, który nie był nawet ranny. Z trudnością udało się go uchronić przed zlynczowaniem.

Sensacyjne pamiętniki
MARSZAŁKA FOCHA.

PARYŻ, 30.1. „Excelsior" zapowiada, iż 6 lutego ukażą się w druku pamiętniki marszałka Focha.

Dzieło to zawierać ma liczne nieznane dokumenty z czasów wojny, między innemi będzie tam wydrukowany stenogram rokowań pokojowych z delegacją niemiecką, prowadzonych w historycznym wagonie salonowym głównej kwatery na stacji Rethonds.

Lotnik niemiecki
PO STRONIE POLSKIEJ.

BYDGOSZCZ, 30.11 (Tel. wł.). Dziś pod Wolsztynem wylądował niemiecki aparat lotniczy, lecący z Piły do Wrocławia. Pilot ppor. Hainz Gruze został zatrzymany aż do wyjaśnienia sprawy.

Przypuszczać należy, że postępowanie w stosunku do lotnika uzależnione będzie od wyroku, jaki ma zapaść jutro w Opolu w sprawie lotników polskich.

Polski nauczyciel
ZABITY NA LITWIE.

WILNO, 30-1. Onegdaj wieczorem w granicznej wsi Druskuny, zastrzelony został przez nieujawnionych sprawców Jan Jodkiewicz, miejscowy nauczyciel polskiej szkoły ludowej.

Tajemnicze zamordowanie
HR. BAWOROWSKIEGO.

LWÓW, 31.1. Do Lwowa nadeszły wiadomości o zagadkowej zbrodni której dokonano na osobie Rudolfa hr. Baworowskiego, właściciela majątku Kopecinice.

Wczoraj rodzina hrabiego zaniepokojona jego całonocną nieobecnością w domu, rozpoczęła energiczne poszukiwania. Straż leśna znalazła zimne już zwłoki hrabiego w lasach okolicznych. Sądząc ze śladów hr. Baworowski stoczył ze swymi mordercami zaciekłą walkę, aż wreszcie padł przeszyty czterema kulami rewolwerowemi.

Kto mógł dokonać ohydnej zbrodni niewiadomo. Istnieje przypuszczenie, iż hr. Baworowski zamordowany został przez kłusowników grasujących w jego lasach.

Na miejsce ohydnej zbrodni przybyli przedstawiciele władz policyjnych i sądowych z Tarnopola, celem przeprowadzenia śledztwa.

Wybuch w kopalni
CONAJMNIEJ 40 ZABITYCH.

LONDYN, 30.1. W hrabstwie Cumberland w Szkocji nastąpił niezwykle silny wybuch w podziemiach kopalni węgla w Whitchaven. Dotychczas wydobyto z pod ziemi 8 zabitych. Przypuszczają, że liczba ofiar wyniesie 40 ludzi.

Wybuch wydarzył się w sztolni, która znajdowała się pod dnem morskiem i oddalona była od głównego szybu o 3 klm. Okoliczność powyższa utrudnia akcję ratunkową. Przed kopalnią na wiadomość o wybuchu zebrało się około 2000 ludzi. Są to rodziny zamkniętych w kopalni górników, których liczbę obliczają na 200.

Lekarz usiłował dotrzeć do miejsca katastrofy, zmuszony był jednak cofnąć się z powodu trujących gazów.

Nowe „niebezpieczeństwo"
NIEMIEC.

Nacjonalistyczna prasa niemiecka odkryła świeżo nowe niebezpieczeństwo wewnętrzne w postaci... polskiej kiełbasy, zdobywające dla siebie coraz to nowe rynki zbytu nietylko na Śląsku, ale również w Berlinie, Hamburgu i innych wielkich miastach niemieckich. Znalazły się wobec tego czynniki, które z całą pasją rzucają się na tego nowego wroga wewnętrznego, domagając się, aby „polska kiełbasa" bezwzględnie znikła w najkrótszym czasie z niemieckich półek sklepowych. Jest to niezła przygrywka do toczących się w Sejmie polskim obrad nad sprawą ratyfikacji traktatu handlowego.

13 miljonów
KSIĄŻEK LENINA.

Liczba książek Lenina, wydanych od roku 1923 wynosi 7 miljonów. W roku bieżącym moskiewskie wydawnictwo państwowe wypuści na rynek księgarski dalszych 6 miljonów, tak, że z końcem r. 1931 liczba wydanych dzieł Lenina wyniesie ogółem 13 miljonów.

W Hollywood spadają
CENY DOMÓW.

Źle dzieje się na świecie, skoro w klasycznej krainie zbytku spadają ceny domów, jak to obecnie ma miejsce w Hollywood. Powodem tego jest bankructwo Banku of Hollywood, skutkiem którego najpopularniejsze gwiazdy i gwiazdory filmowe potraciły swe olbrzymie majątki. Dziś ekranowe krezusy spadły do rzędu zwyczajnych śmiertelników i nie są w stanie utrzymać swych luksusowych will i mieszkań. Stąd tak kolosalny spadek cen domów w ojczyźnie filmów.

EKSPANSJA FINANSOWA FRANCJI.

Rzeczą niezwykle doniosłej wagi dla całokształtu gospodarstwa światowego są przemiany, których widownią stał się ostatnio francuski rynek pieniężno-kredytowy. W przeciwstawieniu do innych krajów, mozolnie pracujących nad zdobyciem i utrzymaniem skromnych rezerw kruszcowych dla oparcia swojego obiegu pieniężnego, Francja znalazła się w tej szczęśliwej sytuacji, że od czasu dokonanej w 1928 roku ostatecznej stabilizacji waluty zawdzięczając pomyślnemu kształtowaniu się bilansu płatniczego popłynął do niej samorzutnie prawdziwy wezbrany strumień złota. Zapasy złota w skarbcu Banku Francji, które jeszcze w czerwcu 1928 r. wynosiły około 29 miljardów franków, wzrosły w grudniu tegoż roku do 32 miljardów, w czerwcu 1929 r. do 36 i pół miljarda, w grudniu 1929 do 41 i pół miljardów czerwcu 1930 do 44 miljardów, wreszcie w bieżącym miesiącu osiągnęły fantastyczną wysokość 53 i pół miljardów. Z całokształtu światowego zapasu złota monetarnego, wynoszącego około 10 miljardów dolarów, na Francję przypada około 20 proc. i łącznie ze Stanami Zjednoczonemi Francja dysponuje ok. dwiema trzeciemi całego zapasu światowego tego kruszcu. Dla porównania wspomnieć można, że na Polskę przypada z tego zapasu zaledwie około 0.6 proc.

Ponieważ jednocześnie w posiadaniu Banku Francji znajduje się zapas walut i dewiz zagranicznych, sięgający dwudziestu kilku miljardów franków, obieg banknotów we Francji posiada prawie stuprocentowe zabezpieczenie. Żaden inny wśród krajów Europy nawet w przybliżeniu nie osiąga tego poziomu.

Ten stan rzeczy musiał pociągnąć za sobą szereg skutków. Pierwszym z nich były rozmaite trudności zewnętrzne, spowodowane powszechnem, chociaż niezupełnie uzasadnionem oskarżeniem Francji o prowadzenie zbyt samolubnej polityki gospodarczej, mianowicie o nieproduktywne skarbienie olbrzymich zapasów kruszcu monetarnego ze szkodą dla innych państw. Następnie w samej Francji, skutkiem obfitości złota, nastąpić musiało ogromne potanienie kredytu, szczególnie na tle obecnego okresu depresji konjunkturalnej. Istotnie, stopa dyskontowa Banku Francji w ciągu lat ostatnich wykazuje stały spadek: od najwyższego poziomu w okresie powojennym — 7 i pół proc., który został osiągnięty w drugiej połowie 1926 roku, została ona obniżona w ciągu 1927 roku do 4 proc., w 1928 do 3 i pół proc., w r. 1930 do 2 i pół proc., wreszcie z dn. 3 stycznia rb. osiągnęła rekordowo niski, nienotowany od 1895 roku poziom — 2 proc. Wreszcie inflacja złota utrudnia we Francji przeprowadzaną obecnie wszędzie akcję obniżania cen i tem samem pogarsza warunki eksportowe gospodarstwa francuskiego.

Z tych względów należy obecnie oczekiwać wzmożenia aktywności Francji w dziedzinie kredytów międzynarodowych, co zwłaszcza dla naszego gospodarstwa narodowego musiałoby posiadać doniosłe znaczenie. Pewne przyczynki do tej zmiany zjawiły się we Francji już w ub. roku. Stworzony wtedy został z inicjatywy Banku Francji specjalny bank rembrusowy p. n. „Banque Francaise d'acceptation", obejmujący wszystkie wielkie banki paryskie, a zdążający do ożywienia francuskiego rynku akceptowego. Jednocześnie obniżono sześciokrotnie opłaty stemplowe od akceptów zapłaconych oraz znacznie zmniejszono podatek od zagranicznych papierów wartościowych w celu ożywienia również eksportu z Francji kredytu krótkoterminowego. Wreszcie w swym wywiadzie z dnia 13 stycznia rb. ówczesny minister skarbu Francji p. Martin (zastąpiony w obecnym gabinecie przez Flandina) zaprzeczył kategorycznie wersji, jakoby Francja miała prowadzić politykę chomika, przechowując bezużyteczne dla niej złoto, i zapowiedział dalszą dążność do ożywienia eksportu kredytów z Francji.

Z konkretnych a obchodzących nas bezpośrednio poczynań Francji w tej dziedzinie wspomnieć należy zwłaszcza o toczących się rokowaniach między francuską grupą Schneider-Creuzot i pozostającym z nią w ścisłym kontakcie Banque des Pays du Norda a naszem Ministerstwem komunikacji o udzieleniu kredytu w wysokości 1 miljarda franków na wykończenie magistrali kolejowej Górny Śląsk — Gdynia i na pokrycie poprzednio a ten cel poniesionych wydatków. W związku z tem pozostaje propozycja grupy Schneider-Creuzot stworzenia osobnego towarzystwa, które miałoby zająć się rozbudową i eksploatacją kopalni węgla na Śląsku polskim. Inna francuska grupa bankowa udzieliła polskiemu przemysłowi cukrowemu kredyt w wysokości 75 miljonów franków. Jeszcze silniej aktywność kapitału francuskiego zaznacza się na Bałkanach, jak to w Rumunji, której rolnictwo otrzymało od wyżej wspomnianego francuskiego banku akceptowego kredyt w wysokości 200 miljonów franków, w Jugosławji, z którą Banque de l'Union Parisienne prowadzi rokowania o pożyczkę stabilizacyjną itd.

Na przeszkodzie silniejszej ekspansji kredytu francuskiego stoi struktura francuskiego rynku kredytowego, który jest oparty na oszczędnościach drobnych rentierów. Znaczna część przedwojennych oszczędności tych rentierów była ulokowana w Rosji i innych krajach, które pobankrutowały; ponieważ jednocześnie obecna sytuacja polityczna w krajach Europy środkowo i południowo-wschodniej nie wzbudza we Francji wielkiego zaufania, kapitały francuskie mimo nadmiaru ich w kraju są obecnie dla zagranicy trudne do zdobycia, zwłaszcza gdy chodzi o kredyty długoterminowe.

M. K.

Jak sędzia niemiecki

komentuje Konstytucję wejmarską?

Dnia 22 bm. rozpoczął się w Berlinie niezmiernie ciekawy i charakterystyczny proces z powództwa znanego działacza i naczelnego kierownika Związku Polaków w Niemczech, dra Jana Kaczmarka, o oszczerstwo przeciwko redaktorowi niemieckiego nacjonalistycznego dziennika „Reichsbote". Proces ten został w ostatecznym wyniku odroczony na okres 4 tygodni, wobec niesłychanie oryginalnego i znamiennego oświadczenia ze strony adwokata strony oskarżonej, iż chce on przedstawić na rozprawie materjały, których obecnie przedstawić nie może ze względu na sesję **Rady Ligi Narodów w Genewie**. Ten niezmiernie charakterystyczny sposób uzasadnienia prośby o odroczenie został przez sąd **uznany za istotny**, wobec czego sprawę odroczono, jak również przyjęto wniosek obrony o powołanie w charakterze świadka ministra spraw zagranicznych Rzeszy, **dr. Curtiusa.**

W czasie rozprawy zaszedł następujący niezmiernie ciekawy i zasadniczy epizod. Mianowicie dr. Kaczmarek, powołując się na wyraźny przepis Konstytucji wejmarskiej, mówiący w artykule 113, iż „nie wolno uszczuplać praw mniejszościom narodowym Rzeszy", zwłaszcza w używaniu języka ojczystego w szkole, w administracji wewnętrznej i sądownictwie" — **zażądał prawa przemawiania w języku polskim.** Sędzia Buchert, przewodniczący rozprawie, początkowo nie chciał się na to zgodzić, następnie zaś skomentował przytoczony powyżej przepis konstytucyjny w taki sposób, iż **wprawdzie dr. Kaczmarek ma istotnie prawo przemawiania w języku polskim w czasie rozprawy sądowej, lecz sąd nie jest obowiązany rozumieć co dr. Kaczmarek mówi, a tem samem nie będzie przyjmował tego pod uwagę, opierając się wyłącznie na przebiegu rozpraw prowadzonych w języku niemieckim.**

Komentarze zbyteczne. Powyższa wymiana zdań stanowi tak wymowną ilustrację do genewskich wystąpień ministra Curtiusa na temat praw, przysługujących mniejszościom narodowym w Niemczech w teorji i w praktyce, iż doprawdy dziwić się nie można tendencjom nieprzeprowadzania podobnych rozpraw w czasie obrad Rady Ligi Narodów.

Reforma praw więźniów politycznych

w Czechosłowacji.

Do szeregu projektów ustaw, opracowanych przez czechosłowackie ministerstwo sprawiedliwości, przybywa nowy projekt. W najbliższym czasie przedłożony zostanie parlamentowi projekt **ustawy regulującej prawa więźniów politycznych.** Nowa ustawa dostosowana będzie do wszelkich wymogów nowoczesnego sądownictwa. Przewiduje ona wszystkie czyny karne o motywach politycznych, z wyjątkiem takich, przy których użyto środków gwałtownych, a których następstwa są godne ukarania, zwłaszcza zamachów, mordów politycznych i usiłowanych.

W wypadkach, w których sąd uzna przy karygodnym czynie, objektywny, polityczny charakter, delikwent skazany zostaje na karę więzienia, którą odsiaduje w t. zw. **więzieniu państwowem, specjalnie na ten cel zbudowanem.** Natomiast w wypadkach przestępstw pospolitych a zarazem politycznego charakteru, odsiaduje więzień karę za każdy czyn osobno.

Uprawnienia więźniów politycznych, przewidywane w nowej ustawie są następujące: **Więzienie przestępców politycznych nie może być obostrzone postem, twardem łożem, ani ciemnicą.** Więzienie śledcze, zalicza się do ogólnej kary. Więźniowie z uniwersyteckiem wykształceniem i tytułami, tracą je jedynie na przeciąg odsiadywania kary. Skazaniec **może odbywać karę tylko w okręgu swego zamieszkania,** tak, aby mógł przyjmować odwiedziny swych krewnych i przyjaciół. Więźniowie polityczni winni być oddzieleni od przestępców politycznych i o ile możności każdy osobno. Ubrania **stanowić mają ich własne szaty. Nie muszą wykonywać żadnych prac więziennych, a jeżeli chcą pracować to wolno im wybierać sobie jakiekolwiek zajęcie. Więzień ma prawo do czterogodzinnego spaceru na świeżym powietrzu, może czytać książki i gazety.** Ustawa przewiduje jeszcze wiele udogodnień, jak np. **palenie tytoniu i t. p.** Niektórzy z nich mogą być jednakowoż więźniowi odebrane drogą kary dyscyplinarnej. **Natomiast żadne prawo nie zmusi więźniów do noszenia nie swoich ubrań i do wykonywania prac więziennych.**

Siadając do obiadu — pamiętaj o tem, że w Zagłębiu istnieje armja ludzi głodnych, którym trzeba przyjść z pomocą.

Plan akcji zasiłkowej

FUNDUSZU BEZROBOCIA NA M. LUTY.

W dniu 29 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu bezrobocia pod przewodnictwem wiceministra Szubertowicza.

Na wniosek komisji budżetowej przyjęto preliminarz budżetowy F.B. na m. luty. Przewiduje on m. in. 2.500.000 zł. wpływów z tytułu składek od zakładów za zatrudnionych robotników, 9.408.000 wydatków na zasiłk. dla bezrobotnych robotników. 4.100 zł na ich przejazdy i 250.000 zł na wynagrodzenia dla instytucyj zastępczych F. B.

Na wniosek komisji administracyjnej postanowiono wystąpić do ministra pracy i opieki społecznej o przedłużenie na m. luty b. r. na okres jednego miesiąca akcji zasiłkowej dla częściowo zatrudnionych robotników w szeregu zakładów przemysłowych na Śląsku, w Częstochowie, oraz w niektórych zakładach przemysłowych we Lwowie. Pozatem postanowiono wystąpić do ministra pracy o przedłużenie okresu zasiłkowego do 17 tygodni dla bezrobotnych robotników, którzy ukończyli lub ukończą 13-tygodniowy okres zasiłkowy do 31 marca b. r. na terenach, dotkniętych szczególnie klęską bezrobocia.

Restauracja monarchji

HABSBURSKIEJ?

Gazeta „La Republique" poświęca obszerny artykuł rzekomym zamiarom Włoch i Watykanu w sprawie odbudowania monarchji austrjo-węgierskiej. Opierając się na rewelacjach poczynionych przez holenderski dziennik „Neuve Rotterdamsche Courant" autor artykułu dowodzi, że ugody laterańskie między Watykanem i rządem Mussoliniego zawarto głównie z tego względu, iż Mussolini przekonał się, jakoby zamiary Watykanu w sprawie przebudowy Europy środkowej były identyczne z jego projektem. Obecnie Watykan i Kwirynał rzekomo działają w zupełnem porozumieniu w sprawie utworzenia w Europie środkowej jednego państwa katolickiego pod panowaniem Habsburgów.

Stronniczość sowieckiej

SPRAWIEDLIWOŚCI.

W tych dniach odbyła się w Moskwie konferencja pracowników komisarjatu sprawiedliwości, na której Janson wzywał sędziów i prokuratorów, aby nie zapominali o kwestji walki klasowej. Oddział bolszewików, pracujących w organach sprawiedliwości, którym partja komunistyczna powierzyła ochronę rewolucyjnego ustawodawstwa, musi trwać na straży i wszelkimi siłami dążyć do zrealizowania „piatiletki". Oto sowiecka sprawiedliwość.

W krajach kulturalnych, kierujących się paragrafem prawa, jakakolwiek zależność władz sądowych jest niemożliwa. Nic więc dziwnego, że w następstwie takiej działalności sądów sowieckich, ofiarą padają setki obywateli, niezadko zupełnie niewinnych, których skazało się na długoletnie więzienie, zesłanie, czy karę śmierci, **jedynie na podstawie niesnasek partyjnych lub politycznych, a może nawet i osobistych.**

Premjera w Teatrze Katowickim.

„ORŁOW“ OPERETKA W 3 AKTACH B. GRANICHSTAEDTENA.

Powodzenie, jakie towarzyszy na wszystkich scenach operetce „Orłow“ zawdzięcza utwór Granichstaedtena w znacznej mierze swej współczesności.

Fabryka samochodów, hokey, atmosfera jazzowa, modne szlagierki na cześć coctailów, trochę porewolucyjnej rosyjskiej romantyki — oto tło, które napewno znajdzie oddźwięk wśród dzisiejszego audytorjum.

Mylnem i niesprawiedliwem byłoby twierdzenie, że prócz nowoczesnego podłoża nie posiada operetka „Orłow“ godnych uwagi zalet. Efektowne rozplanowanie akcji, dbające z jednej strony o rozmaitość atrakcyj, zaś z drugiej strony o silniejsze momenty dramatyczne (chwila, kiedy z księcia Aleksandra spada jego tajemnicze incognito) — należy uznać również za jedną z zalet operetki „Orłow“, mimo — że zbyt silnie i wyraźnie przejawia się w niem efekciarstwo, jako najsilniejsza dźwignia twórcza Granichstaedtena.

Również muzyka „Orłowa“ zdradza nielada mistrza, władającego świetnie bogatą paletą środków kompozytorskich.

Kompozytor Granichstaedten jest wiernym współpracownikiem konstruktora Granichstaedtena — i dla niego bożyszczem i jednym celem jest efekt; efekt zdobyty za wszelką cenę, jakiemibądź środkami, choćby miał to być nawet efekt doraźny. Stąd też ta mieszanina stylów i wpływów w muzyce Granichstaedtena: pierwiastki jazzowe, walcowe, marszowe oraz szlagierowe szablony dawniejszej operetki żyją w muzyce „Orłowa“ obok siebie, tworząc barwną mozaikę, lecz nie mając siły zespolić się w jednolitą stylistyczną jednostkę, świadczącą o wybitniejszej indywidualności twórcy.

Niepospolity talent asymilacyjny Granichstaedtena święci w operze „Orłow“ niejednokrotnie triumfy: potwierdza się w tłusto instrumentowanych szlagierach jazzowych, jak w sentymentalnych piosnkach miłosnych, czy wreszcie w pastelowo naszkicowanym gawocie z równą siłą. A jednak pod wszystkimi pomysłami dźwiękowymi „Orłowa“, pod podpisem Granichstaedtena widnieje firma i pieczątka innego kompozytora, jako sankcja indywidualnej kurateli.

Mimo wszystko, przemawia muzyka „Orłowa“ do słuchacza dzięki swemu efektownemu ujęciu oraz dzięki instrumentacji pełnej w brzmieniu, lecz trochę zbyt ociężałej i przeładowanej, czasami nazbyt kunsztownej, powiem nawet uczonej.

Wykonaniem muzycznej strony kierował p. kapelmistrz Kaz. Bończa-Tomaszewski, zasługujący sobie precyzyjnem wypracowaniem całości jak i szczegółów na pełne uznanie.

Reżyserska szata obmyślana przez p. reż. M. Domosławskiego wywołała w widzu wrażenie dodatnie.

Przepiękne dekoracje p. Wiesł. Makojnika wzbudziły na sali widoczny zachwyt. Pomysłowo i subtelnie przeprowadzone są dekoracje I i III aktu: obfitujące w szereg ujmujących szczegółów. Natomiast II aktu jest istną bajką.

Kreacje baletowe pomysłu p. baletmistrza E. Wojnara w wykonaniu całego zespołu baletowego pod przewodnictwem primabaleriny p. J. Soboltówny, zostały nagrodzone burzliwymi oklaskami. Podobała się zwłaszcza poetyczna i malownicza „Rewja kwiatów“ w II akcie, nastrojowe „Niebieskie tango“ (p. Soboltówna i p. Wojnar) oraz pełen werwy i życia „Jazz Boys“ w III akcie, który na żądanie ogólne powtórzono trzykrotnie.

Soliści czynili, co było w ich mocy, by całość utrzymać na jaknajwyższym poziomie artystycznym.

Najlepiej reprezentowany był humor. P. Marjan Jastrzębski (Jolly Jefferson) bawił publiczność do rozpuku: zresztą jak zwykle. W rozśmieszaniu audytorjum pomagał mu wydatnie p. M. Domosławski (John Walsh); humor biletera teatralnego (E. Karasiński) był może zbyt gruby — choćiaż i tego rodzaju humor ma licznych zwolenników.

P. Felicja Szafrańcówna (Dolly) zaprezentowała się jako cenny nabytek zespołu operetkowego; dobra aparycja, nerw sceniczny i operetkowa werwa są wartościowemi zaletami tej artystki; gdyby podciągnąć stronę wokalną, możnaby spróbować szczęścia w efektowniejszej roli.

P. Wł. Jabłoński nie sprostał ani w przybliżeniu wymaganiom roli arcyksięcia Aleksandra. Może, tu należy szukać przyczyn, że i rola Nadji (p. W. Korabianka) nie wywołała wrażenia, jakiego należało oczekiwać po talencie i warunkach naszej primadonny operetkowej.

F. Sachse.

Sprawy podatkowe

na Radzie miejskiej w Będzinie.

W ub. czwartek obradowała Rada miejska w Dąbrowie. Przedewszystkiem załatwiono kilka statutów podatkowych. Radny **inż. Janota** zgłosił wniosek, aby z uwagi na kryzys gospodarczy i związany z tem spadek dochodów, **obniżyć projektowane podatki o 20 proc.** Wniosek otrzymał po 10 głosów za i przeciw. Wobec tego prezes Rady dr. Piwowar skorzystał z przysługującego mu prawa i **uznał wniosek za odrzucony.**

A więc zatwierdzono statut podatkowy od ładunków kolejowych, w którym stosownie do nowego rozporządzenia władz centralnych, poczyniono pewne, drobne zresztą zmiany. Statut o specjalnych opłatach drogowych przyjęto bez zmian, jak również zaaprobowano statut podatku inwestycyjnego na pokrycie wydatków związanych z budową szkoły przy ul. Konopnickiej. Statut podatku od węgla uchwalono w wysokości 1 proc. od wartości wydobytego węgla, a ponieważ w bieżącym roku budżetowym władze centralne podatek ten ustaliły tylko w wysokości 0.75 proc. jest więc rzeczą bardzo wątpliwą, aby w nowym okresie budżetowym, zwłaszcza wobec pogłębiającego się kryzysu władze zaaprobowały wyższy podatek.

Następnie upoważniono zarząd miasta do podjęcia kroków prawnych, celem przepisania tytułu własności rzeźni miejskiej na rzecz miasta. Stosownie do umowy z właścicielem rzeźni, zawartej w 1897 roku rzeźnia po 25 latach, a więc od 1922 r. przeszła na własność miasta, lecz z braku pewnych dokumentów, sprawy tej nie można było wcześniej prawnie uregulować.

Upoważniono także zarząd miasta do nabycia akcyj tramwajów elektrycznych, a to **w związku z propozycją Magistratu Czeladzi, który przypadającą mu część akcyj z braku pieniędzy gotów jest odstąpić innym samorządom w Zagłębiu.**

Magistrat Dąbrowy pragnąłby nabyć obecnie 195 akcyj po cenie nominalnej 105 zł. za sztukę i posiada potrzebną na ten cel kwotę w obecnym budżecie, lecz prawdopodobnie skończy się na projekcie, gdyż Rada miejska Czeladzi podjęła starania w kierunku zdobycia potrzebnej gotówki na kupno przypadających mia stu akcyj, a pozatem niewiadomo, czy Sejmik nie zechce również nabyć tych akcyj.

Z kolei zaakceptowano plan rozbudowy seminarjum nauczycielskiego w Dąbrowie, w którem z racji upaństwowienia, miasto zobowiązało się wybudować szkołę ćwiczeń i salę gimnastyczną.

Na zjazd Związku miast polskich, mający się odbyć w przyszłym miesiącu, wybrani zostali pp. dr. Piwowar, dr. Madeyski i inż. Janota. Zastępców pp.: Bielnik i dyr. Kaczkowski.

Wreszcie uchwalono nie pobierać w obecnym roku budżetowym specjalnych dopłat na pokrycie kosztów budowy kanalizacji, bowiem kanalizacja nie jest jeszcze uruchomiona i niewiadomo, jakie będą stawki i opłaty.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

31 Sobota	**Dziś** Piotra W. **jutro** Starozapustna Wschód słońca 7 m. 19. Zachód „ 16 m. 19.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“—„Przesądy i przywidzenia“.

Kino „Place“ — „Pokusa“.

Kino „Czary“ — „Szlakiem hańby“.

× **AKADEMJA KU CZCI POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA PIASKACH** odbędzie się w niedzielę 1 lutego r. b. o godz. 7 wiecz. z następującym programem: zagajenie, okolicznościowe przemówienie, chór Grona odśpiewa „Jeszcze Polska nie zginęła“, deklamacje, śpiew solo — wykona p. Bzówkówna Marja, monolog, sztuczka p. t. „Nie mów hop, aż przeskoczysz“ — Raorta. Cały program wykonają członkowie grona młodzieży na Piaskach.

× **ZABAWA TANECZNA POL. MACIERZY SZKOLNEJ W BĘDZINIE.** Przypominamy naszym szanownym czytelnikom że w niedzielę dnia 1 lutego b.r. w sali na Górze Zamkowej odbędzie się zabawa taneczna P. M. S. Będzie to jedyna w tym karnawale poważniejsza atrakcja tego rodzaju w Będzinie. Komitet przygotował szereg niespodzianek i zabawa zapowiada się doskonale. Wstępy 3 zł. dla pań, 5 zł. dla panów nie będą dla nikogo przeszkodą finansową.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w sobotę premjera doskonałej nowości **„BECZKI ZŁOTA“** znanej spółki autorskiej Will'a Evansa i Valentine'a. W tej pełnej oryginalnych pomysłów 3-aktowej farsie-grotesce biorą udział mile przez publiczność Zagłębia widziani pp. Niczewska, Kosieradzka, Kossakowska, Relski, Kowalski, Horowicz, Grudniewski, Szablowski. Nad całością czuwa reżyser A. Piekarski. Nowe dekoracje przygotowuje p. Zwoliński. Początek o godz. 8.15 wiecz. Ceny zwykłe.

„BECZKI ZŁOTA“ powtórzone zostaną w niedzielę i poniedziałek 1 i 2 lutego.

„GRZESZNA NOC“ przed zejściem z afisza na czas dłuższy ukaże się na niedzielnem widowisku popołudniowem po cenach popularnych. Początek o godz. 4.

„PAN TOPAZ“ odegrany zostanie po raz ostatni w poniedziałek o godz. 4 popoł. po cenach popularnych.

P. T. PRACOWNICY wszelkich instytucyj powinni pospieszyć z wydelegowaniem przed 1 lutego upoważnionych do odbioru bloków kredytowych **z 20-proc. zniżką!**

REPERTUAR

Sobota 31 bm. — „Beczki złota“ (premjera).

Niedziela 1 lutego o godz. 4 popoł. — „Grzeszna noc“ (ceny popularne).

Niedziela 1 lutego o godz. 8.15 — „Beczki złota“.

Poniedziałek 2 lutego o godz. 4 pp. — „Pan Topaz“ (ceny popularne).

Poniedziałek 2 lutego o godz. 8.15 wiecz. — „Beczki złota“.

× **NA DOKARMIANIE DZIECI BEZROBOTNYCH.** Na prowadzoną przez Tow. dobroczynności w Będzinie akcję dokarmiania dzieci bezrobotnych, złożyli do kasy tegoż Tow. ks. Peche 50 zł. p. S. Baer 50 zł. R. Monsiorski 50 zł. dr. Walewski 25 zł. p. E. Czerwińska 25 zł. p. E. Rypp 25 zł. Cz. Sztainer 25 zł.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Sobota, dnia 31 b. m. — „Szwejk“ o godzinie 19.30.

Niedziela, dnia 1 lutego — „Szwejk“ popołudniu o godz. 15.30

Niedziela dnia 1 lutego — „Papa kawaler“ o godz. 19.30.

Poniedziałek dnia 2 lutego — „Opowieści Hoffmanna“ o godz. 15.30.

Poniedziałek dnia 2 lutego — „Orłow“ o godz. 19.30.

Akcja N.O.K.

DLA BIEDNYCH DZIECI.

W związku z apelem Polskiego Czerwonego Krzyża na powiat Będziński, aby zamożniejsze rodziny zaopiekowały się biednemi dziećmi, przez dawanie obiadów, dowiadujemy się, że panie z Narodowej organizacji kobiet działalność taką prowadzą już od dłuższego czasu opiekując się 30 dziećmi. Jeżeli społeczeństwo o tem dotychczas nie wiedziało, wynika to z charakteru działalności tej organizacji unikającej rozgłosu, pracującej natomiast spokojnie, a zarazem ogromnie intensywnie.

Zarówno działalność N. O. K., jak i apel P. C. K. — zasługują ze wszech miar na poparcie.

× **ZALICZKI DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.** Prezydjum rady ministrów wydało w porozumieniu z ministrem skarbu zarządzenie, w myśl którego bezprocentowe zaliczki na uposażenie mogą być udzielane osobom do tego uprawnionym, także wtedy, jeżeli osoby te pozostają na bezpłatnym urlopie, udzielonym dla zupełnienia studjów. Zaliczka na koszta budowy własnego mieszkania może być przyznana do wysokości, nieprzekraczającej uposażenia 6-miesięcznego. Jeżeli zaliczka ta przekracza 3-miesięczne uposożenie, wymagana jest uprzednia zgoda minist. skarbu. Zaliczka w wysokości, przekraczającej 3-miesięczne uposażenie, może być udzielona prowizorycznym funkcjonarjuszom państwowym tylko wtedy, jeżeli będzie zabezpieczona hipotecznie, albo przez zobowiązanie dwu wypłacalnych poręczycieli. Na budowę mieszkania może być udzielona zaliczka tylko raz.

× **TELEGRAMY LISTOWNE MIĘDZY POLSKĄ A PALESTYNĄ I EGIPTEM.** Z dniem 1-go lutego b. r. wprowadzone zostały w obrocie między Polską a Palestyną i Egiptem telegramy listowne. Telegramy te będą przesyłane w obu kierunkach w drodze radjotelegraficznej via Radio Warszawa, lub telegraficznej — via Eastern, via Riga - Northern Eastern, lub wreszcie w drodze radjotelegraficznej via London - Marconi. Opłata od wyrazu telegramu przy minimum opłaty za 25 wyrazów będzie wynosiła: do Palestyny — via Radio Warszawa — 25 cts., innemi drogami — 37 cts., do Egiptu, w zależności od strefy i drogi nadania — od 49,5, do 69,5 cts.

× **POJAWIŁY SIĘ FALSYFIKATY 10-CIO ZŁOTOWE.** W ostatnich dniach zatrzymano dwa falsyfikaty biletu bankowego 10-złotowego II-ej emisji z datą 20 lipca 1929 r., oznaczone Ser. ES. 9375367 i Ser. DM. 9375388. Dla przestrzeżenia przed przyjmowaniem fałszywych banknotów dziesięcio złotowych podajemy ich opis. Falsyfikaty odbito drukiem zwyczajnym na papierze grubszym. Linje rypsu wykonane są farbą wodną, wskutek czego papier na falsyfikacje ma wygląd szaro-brudny. Znak wodny na marginesie z podobizną króla Bolesława Chrobrego, wykonany mechanicznie farbą tłuszczową, widoczny jest słabo na powierzchni, tak strony przedniej biletu jak i odwrotnej. Rysunki figur symbolicznych i ornamentacyj roślinnych wykonano niedokładnie linjami grubszemi, nieregularnemi, przyczem kolor farby bronzowej występuje silniej a niebieskiej słabiej, niż na bilecie autentycznym. Podpisy i cyfry numeru są grubsze i lekko zalane. Druk napisów o konturach nieostrych, zwłaszcza na odwrotnej stronie biletu. Całość falsyfikatu utrzymana jest w kolorach brudnych, szczegóły zaś rysunków nieuplastycznione nie występują tak przejrzyście, jak na bilecie autentycznym.

Falsyfikaty są dość łatwe do rozpoznania jak widać z powyższych danych.

A co będzie w maju?

Jak niedawno nadmienialiśmy takiego kryzysu, jak obecnie, nie było jeszcze w przemyśle węglowym od chwili powstania tegoż w naszym ośrodku.

Mało tego, że wydobycie spadło o 60 proc. w stosunku do sezonu zimowego w roku ubiegłym, lecz i na pozostałą ilość brak zbytu, w następstwie czego kopalnie zmuszone są w dalszym ciągu ograniczać produkcję, a nie chcąc zwalniać robotników, redukują dni pracy.

W tym tygodniu np. niektóre kopalnie pracowały już tylko 4 dni, nic też dziwnego, że powstaje niepokojące pytanie, co będzie w maju, jeżeli w okresie zimowym, a więc w pełni, sezonu brak jest zamówień i trzeba ograniczać i tyle już nieduża produkcję. Obawy te potęguje okoliczność, że niema widoków poprawy i zmiany na lepsze dotychczasowego stanu rzeczy.

× **RESTAURACJA I KLASY NA DWORCU W SOSNOWCU** pozyskuje sobie coraz więcej sympatji i popularności wśród publiczności nietylko Sosnowca ale i Zagłębia całego. Przyczyna tego tkwi w nader gustownie urządzonej sali i dobrej, a taniej kuchni. Dzierżawca restauracji p. Kryłoszański wprowadził poza tem szereg nowoczesnych inowacyj (aparaty do parzenia kawy i herbaty i t. p.).

Na uznanie przeto zasługuje decyzja władz kolejowych, która umożliwiła urządzenie na dworcu w Sosnowcu europejskiej restauracji, brak której dotkliwie dawał się odczuwać.

× **KONCERT I ZABAWA.** Towarzystwo śpiewacze „Lira" przy hucie Milowice w Sosnowcu urządza w dniu 1 lutego r. b. o godz. 21 w sali kasyna huty Milowice przy ul. Francuskiej 3 koncert pod batutą prof. Powiadowskiego, a następnie zabawę karnawałową. Wstęp zł. 4. Wejście za zaproszeniami.

Całkowity dochód przeznacza się na bezrobotnych pracowników umysłowych.

× **TOWARZYSTWO SPORTOWE W ZĄBKOWICACH** w niedzielę dnia 1 lutego 1931 r. o godz. 15 urządza dobroczynną zabawę dla dzieci z ciepłym pod wieczorkiem i loterją fantową. Atrakcje rozrywkowe wypełnią członkinie i członkowie Towarzystwa.

Jednocześnie zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości, iż w dniu 14 lutego b. r. urządza doroczny „Bal karnawałowy". Zgłoszenia po zaproszenia przyjmuje sekretarz Towarzystwa p. Stefan Otrębski, kancelarja zawiadowcy stacji, telef. nr. 12.

× **POWODZENIE TORU SANECZKOWEGO.** Jak już nadmienialiśmy, Magistrat Dąbrowy, pragnąć ułatwić młodzieży saneczkowanie, z braku innego odpowiedniego terenu, przeznaczył na ten cel ul. 3 Maja, która od godz. 3 popoł. do godz. 8 wiecz. jest zamykana dla ruchu kołowego i na odcinku od ul. Legjonów do ul. Okrzei oddawana młodzieży do saneczkowania. O potrzebie i powodzeniu tej rozrywki świadczy fakt, że mimo kiepskiego skutkiem odwilży toru, codziennie setki sanek jeździ po tym odcinku i młodzież dowoli używa tak miłej rozrywki.

Należałoby tylko zwrócić uwagę na zachowanie się niektórych wyrostków, popisujących się ordynarnymi żartami i łobuzerskimi czynami, odstraszającymi młodzież szkolną od korzystania z saneczkowania. Dla łobuzerji nie powinno tam być miejsca.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** 24-letni Fr. Kijas, bez stałego miejsca zamieszkania znajdując się na haldach huty Katarzyna wszedł na jedną z koleb, służącą do wywożenia żużla. W pewnej chwili koleba przewróciła się, przygniatając swym ciężarem Kijasa. Ze złamaną lewą nogą przewieziono go do szpitala na Pekinie.

× **ZACZADZENIE.** Kunegunda Koszela, zamieszkała w Sosnowcu (Bukowa 7) wychodząc onegdaj z mieszkania, pozostawiła w niem troje nieletnich dzieci. Podczas nieobecności matki, z piecyka żelaznego wypadły na podłogę żarzące się węgle. Wskutek dymu dzieci zaczadziały. Na szczęście Koszelowa przyszła w samą porę do domu i zawezwała pomocy lekarskiej do dzieci. Po udzieleniu im pierwszej pomocy w mieszkaniu przewiezione zostały w stanie nie budzą cym obaw do szpitala na Pekinie.

Prawda o nieprzyjęciu

dr. Barylskiego do Towarzystwa dobroczynności.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W związku z pojawieniem się w „Expresie Zagłębia" z dnia 25 b. m. treści listu dr. Barylskiego o Towarzystwie dobroczynności w Będzinie. Zarząd tego Towarzystwa stwierdza co następuje:

1) Prawdą jest, że dr. Barylski w dniu 5.12 1930 r. złożył deklarację o przyjęcie go na członka, lecz w głosowaniu tajnem zgłoszenie dr. Barylskiego zostało odrzucone siedmioma głosami przeciw 2-m.

2) Zarząd Towarzystwa pismem zawiadomił dr. Barylskiego, że przysługuje mu prawo odwołania się w tej sprawie do walnego zebrania.

3) Odwołanie to nie mogło być rozpatrywane na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 18.-1 b. r. zwołanem dla rozpatrzenia ściśle oznaczonych w porządku obrad spraw, tem bardziej, że dr. Barylski swego odwołania nie złożył na ręce zarządu, ani o swem odwołaniu nie zawiadomił, lecz wprost i bezpośrednio zjawił się, mimo osobistych i innych zaproszeń członków Towarzystwa, na nadzwyczajne walne zebranie, gdzie swojem specyficznem, a nie notowanem w podobnych wypadkach zachowania się wywołał ogólne „zdziwienie".

4) Aby uniknąć jakichkolwiek podejrzeń i zarzutów i w celu okazania jaknajlepszej woli przewodniczący ks. prał. Plenkiewicz zwrócił się do nadzwyczajnego walnego zebrania o wypowiedzenie swej opinji co do wstawienia na porządek dzienny odwołania się dr. Barylskiego. Zebrani 36 głosami przeciw 3 opowiedzieli się przeciwko rozpatrywaniu tej sprawy, uważając ją za nieaktualną na tem zebraniu nadzwyczajnem, i to w myśl art. 7, obow. statutu.

5) Zawiadomienia o nadzwyczajnem walnem zebraniu rozesłane zostały z porządkiem obrad wszystkim członkom na tydzień przed zebraniem w myśl par. 44 c statutu i właśnie w tym wypadku, jak i we wszystkich innych, zarząd postąpił najzupełniej zgodnie ze statutem wbrew twierdzeniu dr. Barylskiego.

6) Działalność Towarzystwa dobroczynności z natury rzeczy jest całkowicie apolityczną, ogranicza się jedynie do misji charytatywnej, dowodem czego jest, że członkami T-wa są ludzie różnych ugrupowań politycznych, różnych wyznań chrześcijańskich, oraz stanowisk społecznych.

7) Myli się dr. Barylski, że przyczyną nieprzyjęcia były jego zasady i działalność polityczna, gdyż nietylko w Towarzystwie lecz nawet zarządzie Towarzystwa są osoby należące do wspólnego z nim obozu politycznego, przyjęte do Tow. i dawniej — i w ostatnich tygodniach. Co zaś do nieprzyjęcia jakoby jego składki, to nie potrzebujemy wskazywać, że dr. Barylski zawsze ma możność złożenia swej hojnej ofiary na cele dobroczynne Towarzystwa dla biednych, a to zgodnie z par. 12 C.

8) W końcu zaznaczamy, że w przyjmowaniu członków do T-wa, zarząd nie kieruje się żadnymi ubocznymi względami, a tylko dobrem instytucji, którą reprezentuje.

Zarząd T-wa Pom.
dla biedn. chrześ. w Będzinie.

Zuchwały napad bandycki

na mieszkańca Czeladzi.

Niezwykle zuchwałego napadu dokonało trzech nieznanych osobników na **Szlame Grysmana z Czeladzi**, który onegdaj rano o godz. 4, bawiąc za interesami koło Oświęcimia, szedł na dworzec kolejowy i został napadnięty na drodze w Babicach. Do idącego spokojnie, przystąpiło trzech osobników ubranych w kurtki skórzane, z których jeden garbaty, przystąpił do Grysmana, żądając wylegitymowania się, podając się za tajnego policjanta.

Grysman nie dowierzając osobnikowi, wylegitymować się nie chciał, a wówczas garbus błyskawicznym ruchem **wyciągnął z kieszeni rewolwer i przyłożył go przerażonemu Grysmanowi do czoła, żądając wydania pieniędzy.** W chwili, gdy garbus trzymał rewolwer, pozostali rzucili się na Grysmana z tyłu i uderzyli bokserem po głowie.

Gdy ogłuszony uderzeniami boksera, Grysman upadł, bandyci ściągnęli z niego palto i zabrali mu teczkę, zawierającą 135 sztuk mydła toaletowego, oraz kilka paczek listów, poczem zbiegli w stronę Oświęcimia.

Grysman powróciwszy do Oświęcimia, zaalarmował policję, która zarządziła za sprawcami napdu natychmiast pościg. Rzeczywiście jednemu z posterunkowych udało się wpaść na trop bandytów, a rezultatem pościgu było uwięzienie herszta szajki w osobie owego garbatego osobnika. Jak potem wykazały badania śledcze, osobnik ów jest znanym policji oszustem **Maurycym Bandą, stale zamieszkałym w Sosnowcu.**

Opryszka skonfrontowano z napadniętym i Grysman rozpoznał w nim tego człowieka, który steroryzował go rewolwerem. Z powodu tego, że Banda nie wydał swych towarzyszy, pościg policyjny trwa za nimi w dalszym ciągu.

Kto ponosi winę

za niewybudowanie fabryki lokomotyw w Olkuszu?

(Ko.) Oddawna słyszy się skargi niektórych mieszkańców Olkusza, jakoby poprzednia Rada miejska w Olkuszu dla „zachowania dobrego powietrza" w Olkuszu, odrzuciła warunki przedstawicieli rządowej fabryki lokomotyw, która w swoim czasie zwróciła się do Magistratu m. Olkusza o sprzedaż gruntów pod budowę fabryki.

Aby przekonać się o rzekomej winie dawnej Rady, zwróciliśmy się o informację do źródła, skąd otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie.

W r. 1923 przedstawiciele mającej powstać nowej fabryki lokomotyw poszukiwali odpowiednich terenów pod zakłady w Ząbkowicach, Łazach, Olkuszu i Chrzanowie. Zwrócili się wówczas do Magistratu m. Olkusza o zaproponowanie na ten cel około 150 mor. gruntu i podania ceny. Nad sprawą tą, do której odniesiono się z największą życzliwością, debatowano na posiedzeniu Rady miejskiej, proponując grunta w kilku miejscach do wyboru. Cenę określono na miljon marek za morgę, **(t. j. tyle prawie, ile kosztował wówczas bochenek chleba).** Po przeprowadzonej korespondencji i zbadaniu terenów przez rzeczoznawców z doradcą ś. p. dyrektorem Jechalskim z Sosnowca, zaopinjowano, że **grunta w Olkuszu pod budowę fabryki nie są odpowiednie,** głównie z dwóch przyczyn: 1) nietrwałości gruntu i podziemnych podkopów po wydobytych kruszcach, oraz 2) braku wody, wskutek czego nadesłano na ręce Rady miejskiej list z podziękowaniem za życzliwe odniesienie się do sprawy.

Jak wiadomo, fabryka ta powstała w Chrzanowie.

Za dawniejszej Rady, zwracało się również do Magistratu pewne konsorcjum o grunta pod budowę szklarni. Rada miejska uchwaliła wówczas **oddanie gruntu pod fabrykę bezpłatnie,** lecz i ta próba uprzemysłowienia miasta, spełzła na niczem, analiza bowiem piasku olkuskiego wypadła niepomyślnie: piaski olkuskie od biedy nadaje się do wyrobu szkła ordynarnego (butelkowego), podczas gdy chodziło fabryce o wyrób szkieł szlachetnych.

Jak wynika z powyższego, dawna Rada miejska nie ponosi żadnej winy za niewybudowanie w Olkuszu fabryki lokomotyw, ani fabryki szkła.

Walka o akcje tramwajowe

PRZYPADAJĄCE DLA CZELADZI.

Onegdaj, jak już donosiliśmy specjalna delegacja Rady miejskiej w Czeladzi z burmistrzem Piwowarem na czele, interwenjowała w sejmiku będzińskim celem przyznania pomocy finansowej, na wykupno przypadającej dla miasta części akcyj spółki tramwajowej IV emisji.

Tu jednak ponowiło się tylko rozczarowanie przedstawicieli Czeladzi, którzy wbrew solennym przyrzeczeniom przedstawiciela sejmiku spotkali się z odmową. Delegacja udała się wobec tego do zarządu fabryki Związków azotowych w Chorzowie, gdzie burmistrz, jako przewodniczący Komitetu rolników czeladzkich prosił o wypłacenie należnych rolnikom około 25 tysięcy zł., jako czynsz z „Przetaku".

Po zniesieniu zastrzeżenia starosty, co do wypłaty tej sumy, zarząd Chorzowa, wyraził gotowość wypłaty, to też w najbliższych dniach burmistrz Piwowar zwoła walne zebranie rolników, celem uzyskania zgody, na pożyczkę tej kwoty Magistratowi. Po podjęciu tej sumy miasto Czeladź, mogłoby uratować około 40 procent przypadających akcyj. Należy dodać, że ogólna suma akcji wynosi 53 tys. zł. Na onegdajszem posiedzeniu Rada miejska w Dąbrowie uchwaliła zakupić część akcyj czeladzkich za sumę 20 tys. zł., nazywając to okazją do „odbicia się" za straconą swego czasu sposobność do kupna akcyj tramwajowych. Na zgodę Czeladzi czeka także sejmik, który na nabycie tych akcyj dla siebie pieniądze ma.

× **SPŁOSZENI ZŁODZIEJE.** Hamulcowy pociągu towarowego nr. 2178, zdążający z Ząbkowic do Łaz Piotr Goły, zauważył w pewnej chwili dwóch wskakujących do wagonu osobników. Po zatrzymaniu pociągu na posterun. Bugaj hamulcowy podszedł do wagonu w którym się znajdowali nieznani osobnicy, chcąc sprawdzić kim oni są. W tejże chwili obaj nieznajomi wyskoczyli z breku i rzucili się do ucieczki. Uciekając, jeden z nieznajomych dwukrotnie strzelił w kierunku Gołego. Czy były to strzały rewolwerowe czy też ze straszaka Goły nie umie określić. Policja prowadzi dochodzenie.

× **POMYSŁOWY LONDON.** Komisarjat P. P. w Będzinie zatrzymał onegdaj niejakiego Joska Londona z Dąbrowy który od kilku miesięcy robił konkurencję kolei. Mianowicie London zabierał od pasażerów na stacji w Ząbkowicach niedziurkowane bilety, a następnie odsprzedawał je w Będzinie i Dąbrowie. Przy zatrzymanym znaleziono 7 takich biletów. Pomysłowego Londona przekazano sędziemu śledczemu w Będzinie.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

NA SABOTĘ 31 STYCZNIA 1931 R.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej. P. A. T. (P. R. Warszawa). — 11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). — 13.20 Przerwa. — 14.30 Przegląd wydawnictw periodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki (P. R. Warszawa). — 15.00 Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). — 15.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego. — 15.35 Przerwa. — 15.50 Skrzynka pocztowa radjotechniczna (P. R. Warszawa). — 16.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 16.45 Skrzynka pocztowa rozgłośni katowickiej dla dzieci. Ciocia Hela omówi ód słuchaczów najmłodszych. (H. Reutt). — 17.15 „Jak się widzi mając pięćdziesiąt tysięcy oczu“ — wygł. prof. Stanisław Sumiński (P. R. Warszawa). — 17.45 Audycja dla dzieci i młodzieży: „Zły czar“ — pióra Marji Dynowskiej (P. R. Kraków). — 18.15 Koncert dla dzieci (P. R. Warszawa). — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości, oraz przegląd widowisk. — 19.15 Dr. Witold Wilkosz, prof. Uniw. Jag.: „O Farenheicie, gdańszczaninie, co stworzył termometr“. — 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). — 19.53 Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. — 20.00 Jan Ignacy Targ wygłosi feljeton p. t. „Jak zostałem dowódcą“ (P. R. Warszawa). — 20.15 „Finansowe podstawy Powstania Listopadowego“ — wygł. pułk. Henryk Eile (P. R. Warszawa). — 20.30 Muzyka lekka (P.R. Warszawa). — 22.00 Stanisław Czosnowski wygł. feljeton p. t. „O piątym grzechu głównym“ (P. R. Warszawa). — 22.15 Koncert Chopinowski (P. R. Warszawa). — 22.50 Komunikat meteorologiczny z Warszawy. — 23.00 Muzyka taneczna (P. R. Warszawa). — 23.45 Sprawozdanie z przebiegu międzynarodowych zawodów hokejowych w Krynicy (Warszawa).

Tragicznie sensacyjna

LIKWIDACJA FABRYKI „WAWEL“.

Sensację w społeczeństwie sosnowieckiem, a właściwie całego Zagłębia, wywołała wiadomość o licytacji fabryki bielizny „Wawel“ w Sosnowcu, należącej do przedsiębiorczego i ruchliwego p. W. Mieszalskiego. W tej chwili ograczamy się do krótkiej informacji mówiącej sama za siebie: maszyny wartości kilkudziesięciu tysięcy sprzedane zostały za... 1000 zł. Nabywcą tego został główny wierzyciel... Kasa komunalna w Będzinie, (zaangażowana na około 250 tys. zł.), nabywająca poszczególne objekty za pośrednictwem osób delegowanych.

W tym samym stosunku nabyte zostały urządzenia warsztatowe.

Wskutek licytacji, która prawdopodobnie potrwa jeszcze kilka dni (obecnie na towar) fabryka ulegnie likwidacji, przyczem, **pracę straciło sto kilkanaście osób.**

Co spowodowało to niespodziewane ogłoszenie licytacji? Czy istotnie brak sposobu innego wyjścia?

Sprawa ta zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak i okoliczności towarzyszących niespodziewanej likwidacji podobnej fabryki jest zbyt ważną, aby przejść nad nią do porządku dziennego.

Po zasięgnięciu informacji u kompetentnych osób stojących na czele miejscowego życia gospodarczego omówimy ją w dniu jutrzejszym.

Katastrofa kolejowa

W SOSNOWCU.

Wczoraj o godz. 8 m. 40 rano miała miejsce katastrofa kolejowa na stacji towarowej w Sosnowcu, **która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach.**

Mianowicie manewrująca lokomotywa, prowadzona przez pomocnika maszynisty Ludwika Zymka, najechała na stojące na bocznej linji wagony wydziału elektrycznego, w których znajdowali się robotnicy.

Wskutek zderzenia jeden wagon wyskoczył z szyn, a znajdujący się w nim **trzej robotnicy zostali ranni.** Jeden z nich **Józef Malarczyk** doznał poważnych obrażeń tak, że w stanie groźnym przewieziono go do szpitala na Pekinie. Dwaj inni zaś a mianowicie **Franciszek Kondelski i Stefan Białas** doznali lżejszych obrażeń.

Dwa wagony zostały poważnie uszkodzone.

Przemęczanie pracowników państw.

nadliczbowemi godzinami.

Polska należy do rzędu nielicznych zresztą państw, gdzie ustawodawstwo z zakresu ochrony pracy postawione jest bardzo wysoko. Prócz ustaw i licznych zarządzeń w tej dziedzinie, istnieją inspektoraty i sądy pracy, czuwające nad przestrzeganiem przepisów i zapewniające pracownikom pomoc i opiekę.

Jakże dziwnie w świetle tego ustawodawstwa przedstawia się byt pracowników państwowych, stanowiących jakby kategorję ludzi, **których nie dotyczą przepisy o ochronie pracy.** Prywatny pracownik fizyczny i umysłowy ma ściśle określaną ilość godzin pracy, jak również przepisy wyraźnie mówią, jak ma być wynagradzana praca ponad ustaloną normę, oraz w niedzielę i święta, tymczasem **pracownik państwowy jest tego wszystkiego pozbawiony.**

Dowiadujemy się np. iż w urzędach i kasach skarbowych na terenie Zagłębia urzędnicy pracują po 20 godzin, oczywista bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w każdej instytucji **mogą zachodzić okoliczności, wymagające dłuższej pracy, lecz jest wprost rzeczą niebywałą, aby w tak ważnych instytucjach, jak urzędy i kasy skarbowe, urzędnicy mogli pracować po 20 godzin produkcyjnie, zwłaszcza, że ma się tam do czynienia z cyframi i pieniędzmi.**

Czy rzeczywiście niema u nas władzy, któraby zwróciła na to uwagę i usunęła podobne anomalje. Jeżeli się słyszy, że z budżetu państwowego wydawano miljonowe sumy na rożne obchody i przyjęcia, toć tembardziej należałoby obsadzić należycie instytucje, zajmujące się zbieraniem pieniędzy na budżet państwowy, aby było z czego wydawać choćby na przyjęcia i wybory.

W każdym razie podobne stosunki męczenia ludzi w urzędach państwowych nie mogą być nadal tolerowane i bezwzględnie sprawa ta musi być odpowiednio załatwiona.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Wiara w śrubę podatkową.

Bylibyśmy ciekawi odkryć choćby jednego ekonomistę w Polsce, któryby uważał przedłożony Sejmowi preliminarz na rok 1931-32 za realny, ziszczalny i słuszny... Jesteśmy głęboko przekonani, że sam minister skarbu ma pod tym względem bardzo daleikie wątpliwości; zresztą przebijały one w jego expose dosyć wyraźnie. Dlaczegoż więc nie zmodyfikuje swojego poglądu? Na to pytanie możliwe są dwie odpowiedzi:

Albo min. Matuszewski, mówiąc, że musi mieć conajmniej 2.700 milj. wpływów w nowym roku obrachunkowym, komunikuje, że taki dano mu rozkaz i on, jako posłuszny wykonawca zleceń swego zwierzchnika, rozkaz ten wykonać musi. Albo też minister skarbu ma niezamąconą niczem wiarę w zbawienną skuteczność śruby podatkowej. Albo jedno, albo drugie. Boć chyba uwadze min. Matuszewskiego nie uchodzą następujące cyfry:

1) że bezrobocie, które w grudniu 1929 r. ogarnęło rzeszę 185 tysięcy ludzi, rok później dotknęło już 287.000,

2) że produkcja żelaza w ciągu r. 1930 spadła z 257 tys. t. do 251 tys. t., a węgla z 4.399 tys. t. do 3.662 tys. t.,

3) że przeciętna wartość wywozu spadła w ostatnich miesiącach do 211 milj. (z 262 milj. jesienią 1929 r.),

4) że w ciągu ubiegłego roku zapas kruszców w Banku Polskim spadł o 283 miljony zł. (z 1.119 do 836 milj.), a

5) rezerwa emisyjna Banku Polskiego w tymże czasokresie skurczyła się o 411 milj. (z 993 do 582 milj. złotych),

6) że wartość protestowanych w r. 1930 weksli przekroczyła miljard złotych,

7) oraz wreszcie, że dochody skarbu w listopadzie 1930 r. były o 50 miljonów mniejsze od dochodów, osiągniętych przez skarb w listopadzie 1924 r.

Szczególnie ta ostatnia cyfra powinna zastanowić p. ministra skarbu. Bo pocóż preliminować budżet o prawie niezmienionej wysokości, skoro życie samo zdusza jego wyśrubowaną wysokość?

Otóż — to właśnie! Wyśrubowana wysokość! Zapytujemy się, co właściwie wpłynęło na obniżenie dochodów skarbu? Czy wpływ z podatków bezpośrednich, czy też z innych źródeł? Oto: wpływy z ceł zmalały w ciągu 10 miesięcy 1930 r. o 34.9 proc. w porównaniu z takimże okresem 1929 r. Gwałtownie spadły wpływy z monopolów państwowych. Natomiast wpływy z danin publicznych dały skarbowi zaledwie o 5,8 proc. mniej niż w r. 1929, a „inne dochody“ dały nawet o 44 proc. więcej...

Jakto! Nawet ślepemu widoczne są skutki kurczenia się obrotów, a wpływy podatkowe obliczone na podstawie tych kurczących się obrotów, prawie nie maleją, a nawet częściowo rosną? Ano tak! śruba podatkowa. Działała sprawnie (o, jak sprawnie!) w ubiegłym roku, dlaczegożby nie miała działać w przyszłym roku... Tylko, że zamiast nazwy „śruba“ powiedzmy lepiej „piła“, tak!, piła podcinająca gałąź, na której siedzimy.

Kronika gospodarcza.

RUCH STATKÓW „ŻEGLUGI POLSKIEJ“ W CIĄGU ROKU UBIEGŁEGO. W ciągu roku 1930 statki „Żeglugi Polskiej“ odbyły 220 podróży, przewożąc 535.808 ton różnego rodzaju ładunków. W porównaniu z rokiem poprzednim ilość ładunku wzrosła o 66.245 ton. W porównaniu z latami ubiegłemi wzrosła znaczna ilość towarów, przewożonych przez statki „Żeglugi Polskiej“ między portami obcemi. Na towary przewiezione złożyły się: 286.282 ton węgla, 52.373 ton fosforów, 7.731 ton cukru, 1.825 ton saletry, 21.910 ton rudy żelaznej, 13.225 ton koksu oraz 20.095 ton drobnicy. Z tej liczby ładunków 288.000 ton przypada na wywóz z Polski towarów, 124.225 ton na przewóz i 72.912 ton na przewóz między portami obcemi.

ZNIŻKA CEN W NIEMCZECH. Akcja za zniżką cen, prowadzona w Niemczech ze szczególną siłą, zwraca się przeciw cenom wytworów przemysłów skartelizowanych. W związku z tem prasa niemiecka podnosi, że w budżecie rodziny przeciętnego pracownika niemieckiego udział artykułów kartelowych i w inny sposób związanych — wyraża się według obliczeń „Statistisches Reichsamt“ zaledwie w 7 proc. — tak, że skierowanie ostrza akcji interwencyjnej przeważnie przeciwko kartelom nie ma dostatecznego uzasadnienia w proklamowanej obronie interesów spożywcy, a należałoby raczej rozpocząć zwalczanie nadmiernego rozpięcia między cenami hurtowemi i detalicznemi.

NOWE UTRUDNIENIA IMIGRACJI DO KANDY. Rząd kanadyjski odwołał w tych dniach swego inspektora imigracyjnego z Gdańska, który kwalifikował rodziny emigrantów z Polski na wyjazd do Kanady. Skutkiem tego zarządzenia, emigranci z Polski nie mogą mieć przy wyjeździe z kraju zapewnionego prawa wjazdu do Argentyny i mogą być narażeni na konieczność zawróceni z drogi, gdyż wizy wyjazdowe otrzymywać będą dopiero w drodze zagranicą w jednem z miast, w którym rząd kanadyjski utrzymuje swoich inspektorów (Antwerpja, Rotterdam, Paryż). W związku z powyższem Urząd emigracyjny ograniczył chwilowo emigrację do Kanady, udzielając pozwoleń na wyjazd jedynie osobom, posiadającym pozwolenia na wylądowanie w Kanadzie (t. zw. „permity“).

NOWE UŁATWIENIA WYWOZU DROBIU W STANIE ŻYWYM ZAGRANICĘ. Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, wprowadzające dalsze ułatwienia w wywozie drobiu żywego zagranicę. W myśl tego zarządzenia, można wysyłać drób w stanie żywym zagranicę na podstawie międzynarodowych listów przewozowych na przesyłki zwyczajne — jako przesyłki pośpieszne, przyczem wagony z drobiem można będzie doczepiać do pociągów osobowych — za dopłatą 25 proc., a nawet do pociągów pośpiesznych osobowych — za dopłatą 50 proc.

„DELCREDERE“ AGENTÓW HANDLOWYCH. Związek zawodowy agentów i wojażerów handlowych w Krakowie uchwalił protest przeciw systemowi „delcredere“, jako „nieetycznemu“, stojąc na stanowisku, że agent i wojażer, jako urzędnik podróżujący firmy, pozostający do tejże w stosunku służbowym, nie może partycypować w stratach, gdy nie partycypuje w zyskach, lecz otrzymuje wynagrodzenie w formie stałej pensji dla prowizji.

ZMNIEJSZENIE SIĘ WPŁYWÓW PODATKOWYCH WE FRANCJI. W grudniu ub. r. wpływ z podatków we Francji osiągnął cyfrę 3.629.959.000 franków czyli o 38.651.350 fr. mniej od sumy preliminowanej, a o 212.474.000 fr. mniej od sumy wpływów z tego samego okresu 1929 r.

ZAKAZ WYWOZU ZŁOTA Z EGIPTU. Rząd egipski wydał rozporządzenie, zabraniające wywozu złota z kraju; opracowane są jednak przepisy, na mocy których wywóz złota ma być w niektórych wypadkach dozwolony.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 30.1.

AKCJE: Bank Polski 152.00, Bank Handlowy 108.00, Bank Zachodni 70.00 Cukier 30.00, Węgiel 33.00, Modrzejów 8.50 — 8.25 — 8.50. Starachowice 11.25 — 11.50.

Tendencja niejednolita.

5 proc. Poż. Dolarowa zł. 52.50 — 54.00 3 proc. Poż. Budowlana zł. 50.75 — 50.50, 4 proc. Poż. Inwest. zł. 97.00 — 96.50, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 52.00.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.91, Nowy Jork 8.914, Londyn 43.32 i jedna czwarta, Paryż 34.96 i pół, Wiedeń 125.38, Praga 26.40, Szwajcarja 172.50 Holandja 358.80, Berlin 211.98. Dol. War. pr. 8.90 i trzy czwarte.

Tendencja mocna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto cena tranz. 17.50, Pszenica 20.00 — 21.25, Mąka pszenna 36.50 — 39.50 Otręby żytnie 11.50 — 12.50.

Reszta notowań bez zmiany.

Usposobienie słabe.

ZE SPORTU.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE SOKOŁA.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ urządziło w tych dniach narciarskie zawody związkowe o tytuł mistrza Polski.

Tegoroczne zawody odbyły się w ogromnie ciężkich warunkach śnieżnych. Mimo ogromu pracy i nieprzewidzianych przeszkód atmosferycznych, zawody wypadły bardzo dobrze.

Na zawody zjechało 67 sokołów oraz 7 sokolic a ponadto 7 zawodników jako gości z różnych klubów. Program zawodów obejmował bieg 12 juniorów oraz konkurs skoków.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostwo Związku zdobył Szostak Antoni z notą 18.907.

W biegu drużynowym 12 km. o puhar związku I miejsce zajęła drużyna Sokoła z Zakopanego.

W biegu pań I miejsce zajęła Br. Staszel Polankówna.

W sokołach pierwsze miejsce zajął Sieczka-Gąsienica (Sokół Zakopane) z notą 18.681, drugie Szostak Antoni z notą 17.813, trzecie Mardula Franciszek z notą 17.375.

W biegu juniorów I miejsce zajął p. Pierges Władysław (Sokół Zakopane). Z gości I miejsce zajął Topór (Wisła N. Targ). Zawodom przypatrywało się około 2.000 osób.

Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród w obecności przedstawicieli władz i miasta oraz władz sokolic.

POKWITOWANIE OFIAR

ZŁOŻONYCH BEZPOŚREDNIO W ADMINISTRACJI „KURJERA ZACHODNIEGO“.

Na „Odpowiedź Treviranusowi“ składają: Uczniowie Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Sosnowcu Kurs II — Zł. 16, Kurs IV — Zł. 10. Razem Zł. 26.

GRUBOSKÓRNY.

— Panie! Oświadczyny pańskie uważam za obelgę. Proszę mnie opuścić, gdyż w przeciwnym razie każę pana wyrzucić za drzwi.

— Czy mam to tak zrozumieć że otrzymałem kosza?

Kronika Olkuska.

Wyjaśnienie P. MAJCHERKIEWICZA.

W związku z informacjami, jakie pojawiły się o p. Majcherkiewiczu otrzymaliśmy następującej treści list:

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ w ostatnim czasie dosyć często w poczytnem piśmie WPanów drukowane było moje nazwisko, przeto upraszam o łaskawe udzielenie mi chociaż raz parę wierszy miejsca na łamach poczytnego pisma, w związku z poprzedniemi artykułami i ostatnim listem skierowanym do Szanownej Redakcji przez matki czy żony.

Jeżeli ktoś pisze: że niejakiś Majcherkiewicz znalazł się pomiędzy łobuzami, rozbijającymi wiec: to przechodziłem nad tem do do porządku dziennego, albowiem widziałem i wiem, że piszący także musiał tam być, skoro mnie widział (w jakiej roli?) i skąd wiedział, że ludzie spokójnie stojący około mnie, a czekający na wiec przed budynkiem (na sali nie byłem, tylko w poczekalni) są łobuzami?

Jeżeli znów ktoś pisze, że klub radnych, do których należę, podpisał wniosek o rozwiązanie Rady, a ja jakobym nie podpisał należąc do komisji leśnej, to muszę stwierdzić, że o takiem posiedzeniu klubu radnych, na którem miała zapaść podobna uchwała, mnie jako przewodniczącemu klubu absolutnie nic nie wiadomo, ponieważ takowego nie było.

Jeżeli ktoś pisze, apelując do pp. Radnych. czy wiadomo im jest, ile Majcherkiewicz i na jakich warunkach wykupił drzewa w lasach miejskich i sprzedał, to ja też wiedziałem i wiem, że zawsze musiał być ktoś, co nie wykupywał a sprzedawał.

Ale jeżeli już jakaś pokrzywdzona matka czy żona występuje publicznie z listem, iż ogrywam i to jeszcze w lokalu Związku, na którego czele mam wielki zaszczyt stać, jako prezes ich synów (może nieletnich) i mężów (może pijaków) i to od paru lat, jak tylko jestem prezesem, to przyznam się, że w tym wypadku zostałem zaskoczony i dlatego też wzywam ową autorkę a może autora, obrończynię pokrzywdzonych to jest ogranych przezemnie synów i mężów, jakoteż pokrzywdzone matki i żony do bezzwłocznego w ciągu 3-ch dni od ukazania się niniejszego listu, złożenia meldunku o tem na Posterunku P. P. celem oddania mnie pod Sąd i należytego ukarania.

Dziwi mnie bardzo taki fakt, że autorka (może autor) owego listu, wiedząc o tem już od paru lat, że nie ostrzegła wcześniej o tem członków, przez co uniemożliwiłaby wybieranie mnie i obdarzanie zaufaniem na prezesa Związku (wybory w myśl statutu odbywają się co rok), a tem samem otrzeć nie jedną łzę pokrzywdzonej matki lub żony.

Jeżeli tego autorka (autor) listu nie uczyni, zmuszony będę pomimo bezrobocia i ciężkich czasów (a może znajdę naiwnego syna lub męża) wystąpić na drogę sądową.

Do moich Władz Związkowych w Sosnowcu zwracam się z prośbą o przeprowadzenie w powyższej sprawie dochodzenia i w razie ustalenia mej winy, wydalenie mnie ze Związku i ogłoszenie w prasie na mój koszt, gdyż niedopuszczalnem jest, aby człowiek, ogrywający synów i mężów mógł piastować godność prezesa i inne zaszczytne mandaty z wyboru.

Mam nadzieję, iż Szanowna Redakcja raczy łaskawie umieścić w całości mój list, za co zgóry serdecznie dziękuję i pozostaję z wysokiem poważaniem

Feliks Majcherkiewicz, Prezes Oddziału Z. P. P. i H. w Olkuszu, radny i członek Kom. leśnej m. Olkusza

Olkusz dnia 29 stycznia 1931 r.

× **ZABAWA POLICYJNA W OLKUSZU.** W dniu dzisiejszym (w sobotę) odbędzie sie zabawa taneczna w sali kina Tow. „Sokół", której dochód przeznacza się na bibljotekę i świetlicę policyjną w Olkuszu. — Na zabawie przygrywać będzie orkiestra smyczkowa 20 p. p. z Krakowa. — W razie większej frekwencji poza salą kina „Orzeł" zarezerwowano salę dancingową p. Bobrzeckiego. — Zabawa budzi powszechne zainteresowanie. —

× **O PRZYZWOITE PRZEJŚCIE PRZEZ TOR KOLEJOWY W OLKUSZU.** Mieszkańcy Czarnej Góry skarżą się na zaniedbane przejście przez tor kolejowy od strony stacji. Mianowicie na niezałatane dziury w moście, brak poręczy, a przedewszystkiem na nieusuwanie lodu i śniegu na schodkach. Utrzymywanie w porządku tego przejścia jest obowiązkiem dozorcy st. Olkusz.

× **DWA WYPADKI NAJECHANIA AUT NA FURMANKI.** W dniu 28 b.m. miały miejsce dwa wypadki najechania maszyn na furmanki, ze skutkami dość przykremi dla koni. — W Olkuszu na ul. 3 maja auto osobowe fabr. „Wolbrom" najechało na sanki, należące do nadleśniczego p. inż. Grotowskiego. — Koń został skaleczony, przy aucie zaś uległa uszkodzeniu chłodnica, wachlarze i zbita lampa. Szkody obliczają na około tysiąc złot. — Tego samego dnia autobus „Książanka" pod Bolesławiem przy mijaniu najechał bokiem na furmankę Tarłowskiego, kalecząc dość poważnie konia.

× **15-TY RAZ SKAZANY ZA KRADZIEŻ.** W dniu 28 b.m. Sąd grodzki w Olkuszu skazał na pół roku więzienia 28 letniego złodzieja — recydywistę Wład. Frasia z krakowskiego, za kradzież kamaszy w Olkuszu na jarmarku. Fraś był już 14 razy karany za kradzież różnego rodzaju.

Eksplozja 15 skrzyń dynamitu

w kopalni amerykańskiej.

W Lintonie w stanie Indjana zdarzyła się straszliwa katastrofa. Mianowicie w tamtejszej kopalni węgla „Betty" eksplodowało 15 skrzyń dynamitu. W chwili eksplozji znajdowało się w kopalni 35 robotników. Według wszelkich przypuszczeń, wszyscy oni zginęli. Akcja ratunkowa, którą natychmiast przedsięwzięto, napotyka na wiele utrudnień. Kopalnia bowiem przepełniona jest gazami powstałemi przy eksplozji dynamitu. Gazy te uniemożliwiają dostęp do szybów.

Po usilnych staraniach ratownicy z narażeniem własnego życia, zdołali wydobyć 10 górników. Niestety były to już tylko zwłoki. 11-ty górnik wydobyty z głębi kopalni w stanie ciężko rannym odwieziony został do szpitala, w którym jednak po upływie paru godzin zmarł w straszliwych męczarniach.

Zarówno władze państwowe, jak i miejskie zmobilizowały wszystkie siły, celem niesienia ratunku. W akcji ratowniczej bierze udział straż pożarna, policja i milicja. Niestety niema nadziei, iżby dało się zagrzebanych górników wydobyć żywych.

Władze wdrożyły energiczne śledztwo. Kopalnia przedstawia straszliwy widok, uległa bowiem kompletnemu zniszczeniu.

ŚMIERC PSOM

czyli nowe strapienie Ameryki

Pod tem hasłem rozpoczęła Ameryka walkę z czworonożnemi zwierzętami, których niebywała ilość zagraża przedewszystkiem Stanom Zjednoczonym. Jeśli się zważy, że np. Chicago posiada w swych granicach ni mniej ni więcej tylko... 73 tysiące psów, a Nowy Jork przeszło 113.000, nie zdziwi nikogo, że walka prowadzona jest intensywnie na wszystkich frontach Ameryki północnej. Specjalne kadry oprawców pracują od świtu do późnej nocy nad dziełem zniszczenia psiego rodu. Codziennie pada ofiarą kilkadziesiąt tych stworzeń, które po zabiciu spala się, by uzyskać w ten sposób, sztuczny, tak w Ameryce pożądany nawóz.

Nic dziwnego, że właściciele psiaków, a w szczególności w stanie panieństwa pozostające „miss, mieski i misseczki" pilnują dniem i nocą swych pupilków i truchleją na widok szalejących po ulicach miasta oprawców.

Pierwsza wystawa morska

W WARSZAWIE.

Jak się dowiadujemy, w kwietniu b. r. staraniem okręgu warszawskiego Ligi morskiej i kolonjalnej urządzona zostanie w Warszawie pierwsza zakrojona na wielką skalę wystawa propagandowa p. n. „Polskie morze i ziemia pomorska", mając na celu propagandę spraw morskich wśród najszerszych sfer społeczeństwa.

Wobec aktualności w Polsce spraw morskich, wystawa powyższa jest bardzo celowa i niewątpliwie cieszyć się będzie dużą popularnością.

Kronika Zawiercia.

× **Z POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.** Onegdaj odbyło się walne doroczne zebranie tutejszego oddziału P. C. K. przy licznym stosunkowo udziale członków. Przyjęto sprawozdanie zarządu, wyrażając mu jednocześnie uznanie za owocną pracę, uchwalono budżet na 1931 i dokonano wyborów. Dyskusja obfitowała w szereg interesujących szczegółów, zwłaszcza przy omawianiu programu działalności. Obszerne sprawozdanie podamy jutro.

Przy sposobności zaznaczamy, że wskutek odezwy P. C. K. do tutejszego społeczeństwa liczne rodziny podjęły się przyjąć do swych domów na obiady najbiedniejsze dzieci bezrobotnych. Zarówno inicjatywa zarządu P. C. K., jak i ofiarność społeczeństwa zasługują na należyte uznanie.

× **ZA NIEOCZYSZCZANIE CHODNIKÓW.** Policja energicznie zajęła się zaprowadzeniem porządku w mieście. Codziennie pociągana jest do odpowiedzialności spora garść osób za nieoczyszczanie chodników. Między innemi honorowe miejsce zajmuje Magistrat m. Zawiercia, na który również spisano doniesienie. Przykład zgóry!

× **Z SALI SĄDOWEJ.** W tutejszym Sądzie powiatowym toczyła się sprawa przeciw kilkunastu młodym mieszkańcom Włodowic, oskarżonym o przeciwdziałanie policji w wykonaniu jej czynności służbowych. Podczas zabawy publicznej we Włodowicach niejaki Marjan Wieczorek, podniecony alkoholem, zachowywał się awanturniczo, co było powodem gorszącego zajście, mogącego spowodować opłakaną w skutkach awanturę. Znajdujący się w pobliżu policjanci, zaaresztowali Wieczorka i zamierzali zaprowadzić go na posterunek policji. Wtedy za zaaresztowanym ujęła się gromada młodych włodowiczan, napadła na policjantów, bijąc ich, szarpiąc, rzucając kamieniami, wśród wymyśleń i wyzwisk pragnąc odbić Wieczorka.

Sąd zbadał szereg świadków zajścia i skazał uczestników napadu na policję: Marjana Wieczorka lat 21 na 3 miesiące więzienia, Władysława Utrackiego, lat 21, Jana Adamczyka, lat 29, Stanisława Mikodę lat 24, Zygmunta Filipca lat 19, Mieczysława Kaczmarzyka lat 19, Zygmunta Ślęzaka l. 21 i Marjana Utrackiego l. 19 — wszystkich po 2 tygodnie więzienia oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

× **JESZCZE JEDEN POTWÓR.** 22-letnia Stanisława Supernak z Niegowonic uprzykrzyła sobie rodzoną matkę staruszkę, niepomna na to, że ta matka wychowała ją i uposażywszy, wydała za mąż. Wyrodna córka, chcąc pozbyć się matki, wymyślała jej od ostatnich, wreszcie kilkakrotnie pobiła. Mąż, zamiast upomnieć żonę, pochwalił ją za to. Ale inne stanowisko zajął Sąd powiatowy, przed którym Supernakowa stanęła, oskarżona o znęcanie się nad matką. Wyrodna córka skazana została na miesiąc więzienia.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

17)

Z głębi parku dochodziły nieokreślone odgłosy, podobne do cichego, błagalnego zawodzenia czy też jęku.

Nocny gość przeżegnał się zabobonnie.

— A tom się, cholera, wybrał. Strachy, czy co?

Zawodzenie umilkło. Leżał dłuższą chwilę na ziemi, poczem wstał i jął się przekradać w stronę dworu, przebiegając od jednego drzewa do drugiego. Był już koło klombu przed gankiem, gdy coś świsnęło w powietrzu i poczuł na twarzy uderzenie jakby mokrą szmatą. Padł plackiem na ziemię. Upłynęła długa chwila nim się ruszył. Był tak przerażony jak nigdy w swem pełnem przygód życiu. Wstał z ziemi, szczękając zębami jak w febrze, obleciał galopem dom, już bez zachowania najmniejszych ostrożności i przypadł do okna, z którego okiennicowej szpary sączyła się słaba smużka światła.

Zapukał umówionym sposobem.

Żadnej odpowiedzi.

Zapukał drugi raz.

To samo.

Zniecierpliwiony, zlany zimnym potem strachu, szarpnął za okiennicę i gdy ustąpiła, a na park stoczyła kolumna anemicznego światła, skoczył jednym susem do środka, zamykając ją za sobą z partackim hałasem. Ale wszystkie te odgłosy nie obudziły Nastusi, która spała głębokim snem zdrowego zmęczenia, z otwartemi ustami, z rękami pod głową.

Nocny gość przyglądał jej się chwilę w milczeniu.

— Psiakrew, pokraka — mruknął. — Myśli cholera, że ja się tu dla niej fatyguję. Alee! Figa z makiem! Żeby się tylko te konkury opłaciły. Cholera, jeszczem się też nigdy nie najadł tyle strachu co dzisiaj. Odchoruję tę noc. Djabły się powściekały, czy co? Byłem tu już parę ładnych razy, a nigdy się nic takiego nie wyrabiało.

Pochylił się nad śpiącą i uszczypnął ją w pulchne ramię.

— Te, obudź się!

Nastusia wydała przenikliwy pisk trwogi i usiadła na łóżku, przecierając oczy.

— Jezus, Marja, Józef, co się dzieje?

— Cicho, głupia odpowiedział, siadając na łóżku. — Coś ty, z księżyca spadła, czy co? To zapomniałaś, że miałem przyjść?

— Antek! — oprzytomniała. — Czemuś nie zapukał?

— A toć waliłem z pół godziny, myślałem, że się wszyscy święci obudzą, a ty nic. Jak ta kłoda.

— Widać z tego zmartwienia chycił mnie taki twardy sen. Cały dzień chodziłam jak bez głowy.

— Przez co to? — zapytał czule, ogarniając ją ramieniem.

— A bo to mało mam na głowie? — zabiadoliła płaczliwie. — Ganiają cały dzień niczem skape, aż nogi ustaią. I dziś mnie dziedziczka zwymyślała, że to wazon się zbił w salonie.

Słuchał z teatralnem współczuciem.

— O byle skorupę odrazu takie piekło, jakby nie wiem co. A psów i kotów nie wolno wyganiać z pokojów, niech Pan Bóg broni. Dziedziczka całuje po mordach, aż obrzydliwość bierze patrzeć A niech które co zbije, to zara na mnie.

Zachlipała.

Ramię Antka zacisnęło się mocniej.

— Nie martw się — rzekł. — Pójdziesz niedługo na swoje. Niech ja tylko podreperuję swoje jenteresa.

Otarła łzy i spojrzała na niebezpiecznego gościa z zachwytem, miłością i pokorą.

— Ty masz głowę — rzekła.

— A co myślałaś? Pewnie, że mam. — Sięgnął lewą ręką do kieszeni eleganckich, sportowych spodni. — Przyniosłem ci prezent. Dawaj palec.

Wyjął z małego atłasowego pudełeczka efektowny, błyszczący pierścionek i wcisnął go jej na palec.

— Ledwie wlazł — mruknął. — Bez namydlenia nie zejdzie.

Nastusia oniemiała z podziwu.

— Jezu kochany! — wykrzyknęła wreszcie. — Jakie piękne brylanty! Chyba z pięćdziesiąt złotych kosztowały!

— Nie dawałbym ci byle świństwa — odpowiedział wspaniałomyślnie. — Tera my zareczeni.

Rzuciła mu sie na szyję.

— Antoś!

C. d. n.

WYKAZ
premij, wylosowanych w poprzednich ciągnieniach, a niezgłoszonych do wypłaty do dnia 3 listopada 1930 roku.

Nr.Nr. obligacyj, wygryw. premje	Wysokość premij dolarowych	Nr.Nr. obligacyj, wygryw. premje	Wysokość premij dolarowych
3412	100	418215	100
5715	100	426788	100
7968	100	428724	100
12090	100	433417	100
13618	100	435268	100
16296	100	450069	100
19516	100	455953	1000
20159	500	466185	100
20390	100	469550	100
24009	100	470162	100
24408	100	479900	100
25583	100	513004	100
31174	3000	513069	500
38314	100	525449	100
59151	100	527416	100
62361	3000	532797	1000
63547	100	534813	100
63884	100	535900	500
64855	500	550123	500
66619	100	550197	500
80706	100	555260	100
84283	100	558893	100
87054	500	559649	100
88577	100	563061	500
92888	100	566039	100
98360	100	566379	100
113312	100	585730	100
118345	100	585861	100
118563	100	587572	100
121373	100	589857	100
134319	100	590907	100
136447	100	591028	100
143168	100	597663	100
143725	100	599539	500
1146253	100	600723	100
152894	500	601167	1000
153396	100	605319	100
156865	3000	612307	100
157989	100	614430	100
159466	100	619317	100
163688	100	620356	100
169922	100	620409	8000
170643	100	623947	100
171668	1000	627625	100
174035	100	633996	1000
177861	100	636112	100
179962	100	654173	100
187395	100	654381	100
195282	100	656649	100
197283	100	658488	500
210726	100	659042	100
215813	500	660361	100
216131	.100	675122	100
224256	100	682549	100
224632	500	690130	100
225250	100	692268	100
233197	500	698391	100
243172	100	711004	100
256846	100	712001	100
257268	100	713484	100
272407	500	719144	100
274308	100	721828	100
277593	100	730593	100
289080	100	739707	100
290955	100	754881	100
304319	1000	762401	100
316288	1000	762834	100
341248	40000	765375	100
345796	100	772338	500
346107	100	772926	100
349219	100	783806	1000
353126	100	785689	100
356001	100	802940	100
361432	100	803336	100
363706	500	803516	100
369729	100	807053	500
374236	100	807138	100
377891	100	811005	100
379616	500	812478	100
380696	100	824591	100
383406	100	826371	3000
388857	1000	846557	500
397331	100	848914	100
406008	100	849617	100
410117	100	857809	500
412799	500	859726	100

Nr.Nr. obligacyj, wygryw. premje	Wysokość premij dolarowych
859832	1000
860038	1000
864240	100
875262	100
885871	500
893337	100
922212	500
934497	500
935060	1000
939047	100
945927	100
954004	100
965921	100
971910	100
977118	100
992199	500

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NAC… …ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI